:ena 2 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK II | Łódź, poniedziałek, 20 stycznia 1947 roku | Nr 19 (562)

Pełne zwycięstwo

odniósł Blok Demokratyczny w wyborach w Kraju. — Frekwencja wszędzie olbrzymia

Wybory w Polsce odbyły się w atmosferze spokoju i powagi. Nastrój ten nie miał w sobie nic z tak zwanej „gorączki wyborczej". Frekwencja głosujących była niezwykle wysoka. W wielu obwodach dosięgała 100 proc. jeszcze na długo przed godziną zamknięcia lokali wyborczych. Zupełną klęskę poniosło hasło bojkotu wyborów, rzucone przez p. Mikołajczyka.

Przebieg głosowania był wszędzie wzorowy. Podkreślają to w swoich relacjach korespondenci pism zagranicznych, którzy z całkowitą swobodą poruszali się po kraju i obserwowali wybory.

Natychmiast po zakończeniu głosowania przystąpiono do obliczania wyników. Dotychczas ustalone wyniki wskazują na bezwzględne i przytłaczające zwycięstwo Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych.

Z każdą chwilą nadchodzą z całego kraju nowe meldunki, które potwierdzają zwycięstwo Bloku Demokratycznego.

Nie ulega wątpliwości, że całkowite wyniki nie zmienią obrazu sytuacji.

Pełne zwycięstwo Bloku Demokratyczngo jest faktem dokonanym.

Polska odbudowuje się

Relacja prof. Jolliot po powrocie do Paryża

Po powrocie z Polski do Paryża prof. Jolliot-Curie udzielił przedstawicielowi agencji France Presse wywiadu, w którym powiedział: „Zgotowano nam wzruszające przyjęcie. W naszych skromnych osobach **pragnęła przyjacielska Polska uczcić całą Francję.** We wszystkich miastach jakię zwiedziliśmy, przede wszystkim w Warszawie, Krakowie i Katowicach, — **stwierdziliśmy ogromny wysiłek na polu odbudowy.** Robotnicy i chłopi, zgrupowani w Bloku Demokratycznym wykazują **wielki entuzjazm dla osiągnięć rządu.** Reforma rolna i unarodowienie wielkich przedsiębiorstw **przyniosły rządowi pełne zaufanie".**

Mówiąc o sytuacji politycznej, Jolliot oświadczył: **„Istnieją rzeczywiście w Polsce bandy terrorystyczne, ale** liczebność **ich jest przesadzona. Bandy są inspirowane z zewnątrz.** Bez wątpienia istnieją związki pomiędzy terrorystami polskimi i zagranicznymi reakcjonistami. Armia polska wraz z miejscowymi władzami bezpieczeństwa utrzymuje porządek. Przebyliśmy wielkie przestrzenie **i nie stwierdziliśmy żadnego zakłócenia spokoju".**

Następnie Jolliot podkreślił, że stale wzrasta w Polsce uczucie przyjaźni do ZSRR. „Stare antypatie" znikają, — powiedział — **władze radzieckie nie mieszają się do spraw wewnętrznych swoich sąsiadów".**

Skład rządu francuskiego

dotychczas nieustalony. — Ramadier czyni wysiłki

Z Paryża donoszą, iż socjalista Ramadier, któremu powierzono misję tworzenia nowego rządu francuskiego, do niedzieli wieczór **nie zdołał przedstawić listy gabinetu.** Największą trudność stanowi problem pogodzenia rozbieżnych żądań MRP i komunistów.

Ramadier nie przewiduje trudności w przyznaniu teki ministra obrony narodowej komunistom.

Oświadczył on, że zamierza **powierzyć teki gospodarcze partii socjalistycznej.**

W ciągu niedzieli partia republikańsko-ludowa odbyła kilkakrotnie posiedzenia, **żadne jednak ostateczne decyzje nie zapadły.** W związku z tym wszelkie wiadomości, dotyczące nazwisk rzekomych ministrów rządu Ramadier, podawane przez prasę są **całkowicie bez podstawne.**

Ramadier konferował również z b. premierem Blumem.

W godzinach wieczornych Ramadier udał się do prezydenta republiki, aby mu złożyć ostateczne sprawozdanie i ustalić **datę zwołania zgromadzenia narodowego w celu przedstawienia listy nowego rządu.**

Strefy okupacyjne Niemiec

zawarły układ o wzajemnej wymianie towarowej

W miejscowości Minden (brytyjska strefa okupacyjna Niemiec) został podpisany **układ o wymianie towarowej** między strefami angielską i amerykańską z jednej strony a strefą radziecką z drugiej strony. Układ przewiduje wymianę towarową na łączną sumę 5.200 tysięcy funtów szterlingów.

Na mocy tego układu strefy zachodnie będą otrzymywać ze strefy radzieckiej żyto, pszenicę, jęczmień, papier gazetowy, brykiety węgla brunatnego, ziarno do siewów, gumę syntetyczną i kartofle. Strefa radziecka otrzyma natomiast stal i żelazo, opony, dętki, farby i chemikalia oraz bydło. Ilość stali, przeznaczonej na eksport do strefy radzieckiej wynosi 15 procent ogólnej produkcji stali w strefach zachodnich w chwili obecnej. O ile produkcja stali wzrośnie, to ma nastąpić podwyższenie kontygentu, przeznaczonego na eksport do strefy radzieckiej.

Umowa powyższa została podpisana w kwaterze komisji kontrolnej dla Niemiec przez przedstawicieli poszczególnych stref okupacyjnych. Wyrażono przy tym żal z powodu nieobecności przedstawicieli strefy francuskiej.

Trudności Włoch

w dziedzinie gospodarczej i politycznej

W niedzielę dnia 19 bm. odbył się w Rzymie wielki wiec z udziałem 50 tys. osób, protestujących przeciwko niezaradności rządu, w walce z czarnym rynkiem i — wzrastającymi kosztami utrzymania. Żądano zwiększenia przydziałów żywnościowych i odzieżowych.

* * *

Z Rzymu donoszą, iż po dymisji ministra spraw zagranicznych Włoch — socjalisty Nenni'ego, rozważana jest możliwość objęcia resortu spraw zagranicznych przez premiera de Gasperi.

Strajk w Japonii

Ludność chce rządu demokratycznego

Donoszą z Tokio, że komitet strajkowy związku zawodowego pracowników japońskich kolei państwowych postanowił zorganizować strajk powszechny, jako protest przeciwko polityce obecnego rządu. W rezolucji, powziętej przez komitet strajkowy, uchwalono przeprowadzić strajk, jeśli żądania kolejarzy nie zostaną zaspokojone.

Taką samą uchwałę powziął centralny komitet strajkowy związku pracowników łączności i zjednoczony komitet strajkowy pracowników państwowych i komunalnych. Według przewidywań strajk powszechny odbędzie się z początkiem lutego.

* * *

Przywódca japońskiej partii ludowej Tokuda, na konferencji prasowej oświadczył, iż naród japoński życzy sobie powstania rządu koalicyjnego, złożonego z socjalistów, komunistów i innych stronnictw demokratycznych.

Prawda o wyborach

Dziennik londyński „Reynold News" omawiając przebieg wyborów w Polsce na podstawie doniesień swego korespondenta, stwierdza, że miały one przebieg wzorowy i gwarantowały całkowitą swobodę i tajność głosowania.

Nowojorski „New York Times" stwierdza w depeszy z Warszawy, że Polska wypełniła swe zobowiązania poczdamskie w stopniu wyższym, niż była do tego zobowiązana.

Przeciw podżegaczom

występuje labourzysta Zilliacus

Członek parlamentu z Partii Pracy Zilliacus, który niejednokrotnie występował z krytyką polityki zagranicznej rządu brytyjskiego, stwierdził w przemówieniu na zebraniu partyjnym w Hull, że przymierze anglo-amerykańskie, blok europejski, czy też kombinacja obydwóch tych koncepcji, w których niepośrednią rolę przeznacza się Niemcom lub churchilowskie Stany Zjednoczone Europy, są to wszystko warianty polityki równowagi sił, skierowanej potencjonalnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przemianom dokonanym w Europie.

Zilliacus podkreślił, że polityki takiej nie można nazwać kamieniem węgielnym pokoju.

Amerykanin-herszem

szajki waluciarzy we Francji

W wyniku procesu szajki waluciarzy paryskich sąd wydał 16 wyroków, skazujących na karę więzienia od 2 miesięcy do 5 lat i grzywny. Wyroki te dotyczą bywateli francuskich. Organizator szajki — pochodzący z Brooklynu — major wojsk amerykańskich Harvey Gray został skazany na karę 3 lat więzienia i grzywnę w wysokości 200 funtów

Przeciw hegomonii USA

nad państwa-i Ameryki Południowej

Oświadczenie rządu Urugwaju o przyjęciu warunków współpracy ze Stanami Zjednoczonymi przyjęte zostało z niezadowoleniem przez społeczeństwo urugwajskie. Partia komunistyczna stwierdza, że zawarta umowa jest sprzeczna z uczuciami narodu urugwajskiego, gdyż pociąga za sobą podporządkowanie się Urugwaju imperialistycznej polityce Stanów Zjednoczonych i wciąga Amerykę Łacińską w orbitę kryzysu gospodarczego Ameryki Północnej.

Wallace w Anglii

złoży wizytę demokratom brytyjskim

Były amerykański minister handlu a obecnie wydawca czasopisma „New Republic". Wallace podał do wiadomości, że przyjął zaproszenie udania się do Wielkiej Brytanii w początku kwietnia br.

Wallace będzie gościem wydawcy tygodnika brytyjskiego „New Statesman And Nation", oraz grupy reprezentującej postępowe elementy brytyjskiej Partii Pracy.

Pobyt Wallace'a w Wielkiej Brytanii potrwa prawdopodobnie tydzień i w tym czasie Wallace zamierza wygłosić dwa publiczne przemówienia.

Zaprzysiężenie min. Marshalla

Objął on już urzędowanie

Z Waszyngtonu donoszą, iż nowy minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych — George Marshall w drodze powrotnej do Ameryki za trzymał się na wyspach Hawajskich. Marshall przybył wczoraj rano do Waszyngtonu, gdzie został zaprzysiężony.

Natychmiast po ceremonii zaprzysiężenia Marshall miał odbyć konferencje z prez. Trumanem.

A zwierzęta cierpią...

bo w Łodzi nie ma ludzi, którzy stworzyliby Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami

„Express" wielokrotnie domagał się utworzenia w Łodzi Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. O potrzebie zorganizowania tego rodzaju instancji pisaliśmy wiele artykułów. Niestety, jak dotychczas sprawa ta mimo, że jak widać z dziesiątków listów nadsyłanych do redakcji interesuje całe społeczeństwo i wiele osób bezinteresownie ofiarowałoby pracę, aby tylko przyjść z pomocą cierpiącym zwierzętom, stoi na martwym punkcie. Dawaliśmy za przykład Warszawę, która mimo, że ze względu na swoje zniszczenie ma do rozwiązania jeszcze wiele problemów, ale potrafiła zorganizować wzorowo działające T.O.N.Z.

Nasi czytelnicy zwracają uwagę na dziesiątki wypadków, gdzie jest niezbędna ingerencja Towarzystwa . Ostatnie mrozy uśmierciły dziesiątki ptaków w Łodzi. Można było temu zapobiec przez odpowiednio zorganizowaną akcję. Łódzkie ogrody i parki z nadejściem wiosny będą bez ptaków zupełnie bezbronne, gdy zaatakuje je robactwo. A szkoda, bo tak mało mamy w Łodzi zieleni.

Na rynkach łódzkich widuje się czasami sceny do głębi oburzające każde uczciwe ludzkie serce. Handlarze drobiu przywożą ze wsi kury, kaczki, gęsi z połamanymi w drodze skrzydłami zduszone, nawpół żywe.

Drób należy przewozić w odpowiednich skrzyniach lub koszach z siatkami na wierzchu. Tłamszenie ptaków pod ręką, rzucanie na podłogę wagonu czy ciężarówki, gdzie depczą po nich podróżni, trzymanie po kilka dni z zawiązanymi nóżkami, co powoduje zgorzel — powinno być jak najsurowiej zabronione.

Poza tym najczęściej kupujący na rynku drób żądają często zarżnięcia zakupionej sztuki przez sprzedawcę. Widzi się więc jak-jakimś tępym kozikiem handlarka piłuje szyjkę ptaka, dławiąc go i ściskając w całej mocy. Przerażona kura krwawiąca i zduszona wyrywa się z rąk swojej morderczyni ku uciesze gapiów, którzy momentalnie się gromadzą widząc krwawe widowisko. Zabijać drób powinno się w sposób jak najmniej dla niego bolesny, a przede wszystkim należy używać ostrych noży, a w w każdym razie niewłaściwe jest dokonywanie uboju w miejscu publicznym, na oczach dzieci i młodzieży.

Trzeba również niedopuszczać do tak często spotykanego u nas przetrzymywania w domu dzikich zwierząt, jak młodych lisów, jeży, dzikich ptaków i t.p. Nazywa się to, że zwierzątku jest dobrze, bo nie jest głodne, a dzieci mają rozrywkę i uczą się miłości do zwierząt. Jest to jak najbardziej mylne zdanie.

Dzikie zwierzęta choćby chowane w jak najlepszych warunkach, będzie jednak chowane w niewoli — każdy zaś wie co słowo to oznacza.

Co do uczenia dzieci miłości do zwierząt to należy być z tym bardzo ostrożnym. Dzieci potrafią obchodzić się ze zwierzętami bardzo okrutnie i pod ich opieką nie można zwierząt pozostawiać. Aby dziecko mogło opiekować się jakimś zwierzęciem trzeba je do tego bardzo starannie wychować. Często się przecież widzi, jak małe dzieci obdzierają z piór schwytane ptaki, znęcają się nad psami i kotami i t.p. Odpowiednia akcja powzięta przez nauczycielstwo napewno odniosłaby skutek.

Jeden z czytelników zwraca nam uwagę na fakt, że w klinice dla zwierząt zabicie przy pomocy usypiającego zastrzyku psa czy kota kosztuje 100 zł. Wydaje się, że pobieranie opłaty za tego rodzaju czynność powinno być stosowane tylko w tych wypadkach, gdy właściwie zwierzęcia stać na to, ale gdy jest on niezamożny lub zwierzę jest bezpańskie, śmiercionośny zastrzyk powinien być dawany bezpłatnie, a fundusze na pokrywanie tego powinny się znaleźć.

Naturalnie, że gdyby istniało w Łodzi Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami mogłoby ono zorganizować tego rodzaju pomoc dla chorych zwierząt.

Tajemnica ekspedycji polarnej

została wyjaśniona po 45-ciu latach

W tych dniach rybacy sowieccy wyłowili w pobliżu wyspy Wielkickiego na Morzu Arktycznym butelkę zawierającą list ekspedycji polarnej, która zaginęła przed 45-ciu laty.

List, noszący datę 24 czerwca 1902 roku, zaadresowany „Do najbliższego konsulatu amerykańskiego", jest pisany po angielsku i norwesku. Wysłała go amerykańska ekspedycja Baldwina—Zieglera, która udała się na biegun północny i zaginęła tam bez wieści. Treść listu zawiadamia o kilkumiesięcznych pracach geograficznych w pobliżu bieguna, które zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

„Potrzebujemy gwałtownie węgla. Jacht „America" znajduje się na wodzie wolnej od lodu od czerwca. Musimy wracać na początku sierpnia. Jesteśmy zaniepokojeni, lecz nie załamani. Dostarczcie węgla! — piszą między innymi podróżnicy.

Ekspedycja wysłała około 200-tu listów w butelkach, na które liczono, że uniesione prądami zawędrują na szlaki okrętowe i tam zostaną wyłowione. Niestety tego rodzaju sposób przesyłania listów zawiódł. Amerykanom nie dostarczono węgla. Uwięzieni wśród lodów podróżnicy zmarli.

Obecnie wysyłane ekspedycje do krajów polarnych w poszukiwaniu złóż metali i nafty, a ostatnio uranu, niezbędnego do produkcji bomb atomowych, zaopatrzone są w stacje radiowe i samoloty. Tym ekspedycjom nie grozi, że wiadomość o nich dotrze do świata po 45-ciu latach. (j.)

Nasze Rady

EMES. Tak dzielnie dawał Pan sobie dotychczas radę, przebił się Pan przez życie o własnych siłach i dzisiaj, gdy osiągnął Pan stosunkowo tak wiele — skąd naraz tyle pesymizmu? Przecież najcięższe chwile ma Pan poza sobą — dziś ma Pan już lat 18, jest więc Pan niemal dorosłym człowiekiem, ma Pan pracę. Chce się Pan uczyć — połączyć to z pracą zarobkową jest trochę trudno, ale jednak większość dzisiejszej młodzieży pokonuje te trudności. Pisze Pan, że kiedyś wreszcie Pan nie zda. No to cóż za nieszczęście? Kto może się pochwalić, że zdał wszystkie egzaminy? Bardzo niewielu. A przecież ludzie nie rezygnują z nauki, powtarzają po prostu klasę jeszcze raz. Nie widzimy najmniejszego powodu, któryby usprawiedliwiał samobójcze myśli — raczej dumny Pan powinien być ze swoich dotychczasowych osiągnięć. Jeżeli wie Pan, że rodzice żyją i że są to ludzie zamożni — dlaczego nie stara się Pan przez sąd zmusić ich do łożenia na Pana naukę? Jak dotychczas — sądząc z tego, co Pan pisze — niebardzo poczuwali się do swoich rodzicielskich obowiązków, byłby więc może czas, by wreszcie odczuli, że mają syna

* * *

„SZUKAM RAFAŁA" Pragnąłby Pan za pośrednictwem „Expressu", który czyta setki tysięcy ludzi, odnaleźć marynarza, Rafała, który przed wojną mieszkał w Zgierzu i z którym pracowaliście razem w Austrii (wywiezieni przez okupanta) w wiosce Mannesdorf w 1940 r. Zapomniał Pan nazwisko przyjaciela z lat okupacji, a chciałby Pan go odnaleźć, by mu się odwdzięczyć za dobro, które Pan od niego doznał. Słyszał Pan, że Rafał znajduje się obecnie w Gdyni i ma tam jakąś wędzarnię śledzi. Kto więc ze Zgierza wie, gdzie jest obecnie Rafał — może nadeśle jego adres do „Naszych Rad".

* * *

S.Z. Czerwoność nosa pochodzić może z odmrożenia, wtedy dobrze robi naświetlanie lampą kwarcową. O ile czerwoność nosa jest wynikiem choroby przewodów nosowych przy katarach, podrażnieniu i ropieniach około cebulek włosowych w nosie — należy miejsca podrażnione smarować olejkiem migdałowym oraz unikać wszelkich podrażnień, jak dotykanie palcami, tarcie ręcznikiem itp. Trzecią przyczyną czerwonych nosów — jest nadużywanie alkoholu, który poraża naczynia krwionośne. Jedyna wtedy rada — to przestać pić. Niekiedy też czerwony nos — to objaw złego funkcjonowania organizmu i wtedy należy udać się do lekarza wewnętrznego który usuwając przyczynę — usunie jednocześnie i skutki. Trudno coś więcej Panu doradzić, skoro — jak Pan widzi przyczyn jest wiele, a my nie wiemy, na jakim tle czerwieni się Panu nos.

Codzienna nowelka „Expressu"

ZNAK

Pierwszą rozmowę usłyszałem zupełnie przypadkowo. Stałem przy burcie okrętu, zdążającego z Dalmacji do Triestu. Tuż obok mnie piętrzyły się stosy kufrów podróżnych. I zza tych kufrów usłyszałem rozmowę, której przysłuchiwałem się z coraz to wzrastającym zaciekawieniem.

— Czy wiesz, że Paweł Mansfeld oczekuje nas w hotelu, w Trieście? — pytał męski głos.

— Tak, ojcze! — odparł młodziutki, dziewczęcy głosik.

— Wiesz, w jakim celu?

— Oczywiście! Przecież od kilku miesięcy prześladuje mnie swymi oświadczynami.

— Widzisz, dziecko, mnie bardzo zależy na tym związku. Bardzo życzyłbym sobie, byś wyszła za mąż. Nie bierzesz mi chyba tego za złe...

— Ależ, nie... Mansfeld jest bardzo miłym człowiekiem, ma wiele zalet... Gdyby nie pamięć o Edmundzie, możebym się dawno zdecydowała. Ale w tym wypadku...

— Jeśli ci się podoba, więc przyjm jego propozycję. Paweł Mansfeld jest najbardziej odpowiednim mężem dla ciebie.

— Ja nie mogę... wiesz dlaczego...

— Ale wszak już trzy lata minęło od czasu tragicznej śmierci Edmunda — jak długo zamierzasz jeszcze czekać?

— Ojcze, jestem pewna, że spotka mnie nieszczęście, gdy nie spełnię ostatniej woli Edmunda. Boję się. Może to jeszcze dziecinne, ale boję się okropnie. Wiesz, ojcze, że Edmund był bardzo zazdrosny. Mówiliśmy często o tym, co się stanie, gdy przytrafi mu się nieszczęście. Był lotnikiem, liczył się więc zawsze z taką możliwością i ciągle powtarzał mi: nie wolno ci wyjść za mąż, gdy zginę. Nie pozwalam ci. A w każdym razie nie wolno ci tego uczynić wcześniej, póki ci nie pozwolę, nie dam znaku. Póki ci nie oddadzą twego pierścionka zaręczynowego, który noszę na palcu.

Po tygodniu zginął. Wpadł do morza. Zwłok jego nie wyłowiono. Czy wolno mi wyjść za mąż, powiedz, ojcze? A gdy Edmund się zemści?

Nastąpiła cisza. Nie chciałem dłużej pozostawać na tym miejscu, by nie dostrzegli, że podsłuchałem ich rozmowę. Wyszedłem z ukrycia i skierowałem się ku nim, jak gdybym spacerował z drugiej strony okrętu. Dziewczyna była śliczna. Starszy pan wyglądał nieco zafrasowany.

Drugą rozmowę słyszałem już oficjalnie. Była ona naturalnym, dalszym ciągiem pierwszej, lecz przyznam, że okoliczności towarzyszące jej, podnieciły mnie nieco.

Spacerowałem następnego dnia po wybrzeżu, na którym młodzi rybacy sprzedają świeże raki i ostrygi, gdy nagle usłyszałem jakiś krzyk.

Pierścień! Pierścień! Matteo znalazł pierścień. Zaciśnięty na kleszczu raka. Szczęśliwiec! Diamentowy pierścień, pewnie kosztuje tysiąc lirów! Diamentowy pierścień z czterolistną koniczyną.

Zaciekawiony zbliżyłem się do tłumu rybaków. I w tej chwili zauważyłem, że wraz ze mną zbliżyli się starszy pan ze swą córką, których widziałem na okręcie. Córka była blada, starszy pan był zdenerwowany.

— Myślisz, dziecko... tak, myślisz? — zapytał.

— Nie, ojcze, pierścień. Ten pierścień...

— Pewnie jakiś blaszany pierścionek...

— Nie, ojcze, to pierścień Edmunda! Słyszysz: z koniczyną! Znalazł się. Znak od Edmunda...

— Chcesz go mieć? — zapytał ojciec.

— Nie, już nie! Albo tak! Kup go! Ale nie pokazuj mi go. Teraz nie mogę, może później. Zaczekam w aucie...

Przyznaję, że sam byłem zdenerwowany. Ale po upływie pięciu minut stałem się znów mimowolnym świadkiem trzeciej rozmowy. Ujrzałem starszego pana w towarzystwie młodego, elegancko ubranego bruneta. W ręku trzymał kleszcz raka z pierścieniem. Stali odwróceni do mnie tyłem i mówili dość głośno, toteż doleciały mnie urywki ich rozmowy.

— Matteo — mówił młody człowiek — zdołał tak mocno nałożyć pierścień na kleszcz raka, że wyglądało, jakby siedział na nim już kilka lat! Mądry chłopiec jest ten Matteo!

— Tak, on rzeczywiście dobrze to zrobił! — odezwał się ojciec. — Tak, naturalnie. Niemożliwością byłoby pomyśleć coś innego.

— A Joanna?

— Joanna też jest przekonana, że to jej pierścień. Dobrze, że pamiętałem, jak on wyglądał. Myślałem, że zemdleje, biedaczka...

— Dzięki Bogu, że się udało. To małe oszustwo było potrzebne. Trzeba było wyleczyć Joannę z jej zabobonów. Młoda kobieta ma prawo do życia...

— I dziś wieczorem odbędą się zaręczyny.

— Dobrze, ojcze (pozwoli pan, że tak już będę go nazywał) — a jutro ojciec przedstawi mi wykaz weksli. Wszystko będzie pokryte.

Oddaliłem się, uśmiechając wesoło. Nie przypuszczałem, że jeszcze tego dnia czeka mnie niespodzianka.

Po południu chciałem zatelefonować. Portier hotelu uprzedził mnie jednak, że kabina jest zajęta przez młodą damę, która rozmawia telefonicznie z Budapesztem.

Usiadłem w fotelu koło kabiny, której drzwi były niedomknięte i tu nagle usłyszałem epilog, czwartą rozmowę, najmniej jednak oczekiwaną.

— Tak, tu Triest. Przy telefonie Joanna. Dzień dobry, co nowego? Wiesz, zaręczyłam się przed pół godziną. Kto? Edmund? No, wiesz, upłynęło już tyle lat, czy nie mam prawa do życia? Miał bym się zagrzebać w klasztorze? Pierścień? Wyobraź sobie, dopomógł mi przypadek. Jakiś rybak znalazł pierścień w morzu. Czy ten sam? Ale skądże! Nawet nań nie spojrzałam. Skorzystałam tylko z okazji, bo przecież musiałam być w porządku przed własnym sumieniem. A Paweł Mansfeld jest kochanym chłopcem. Do widzenia...

M.

WICEK i WACEK (po wyzwoleniu)



WICEK: — To sąsiadkom jednocześnie urodziły się bobaski?
WACEK: — Urocze aniołki!



WICEK: — I pani ma małego? Szkoda, że mąż nieobecny!..
EWA: — Będzie niespodzianka!



WICEK: — Pożyczcie panie swych jedynaków pani Ewie, to zrobimy kawał jej mężowi...



WICEK: — Kochany sąsiedzie! Zostałeś ojcem trojaczków!
SĄSIAD: — O nieba!.,

Łódź zdała egzamin!

Miasto nasze manifestacyjnie poparło Blok Demokratyczny.— Robotnicy pierwsi pospieszyli do urn.—Frekwencja wynosiła 85 proc.

Łódź nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Miasto nasze tłumnie pośpieszyło do urn, oddając zgodnie swe głosy na listę nr. 3 — na listę Bloku Demokratycznego i Związków Zawodowych, który powiedzie kraj do dalszego dobrobytu.

Pierwsi poszli, jak zwykle, robotnicy. Robotnik pierwszy codziennie wstaje do pracy i wczoraj pierwszy zerwał się, aby zadokumentować swe zaufanie dla Bloku Demokracji i powierzyć Blokowi swój dalszy los.

Frekwencja głosujących w DZIELNICACH ROBOTNICZYCH BYŁA NAJWIĘKSZA.

Doskonale spisały się obwód nr. 134 na ul. Trębackiej na Chojnach, obwód 5 na ul. Zgierskiej, 57 na ul. Przyszkole, 18 na ul. Nowotki, 38 na Grabowej, 104 na Konstantynowsikej, 36 na Milionowej i 27 na Kilińskiego, gdzie o 3-ej godz. 80 proc. uprawnionych oddało swe głosy.

Gorzej natomiast spisało się kilka obwodów w śródmieściu, a m.in. obwód 83 na Pl. Wolności 1. Komisja wyborcza tego obwodu nie pracowała dość sprawnie tak, iż zaszła nawet potrzeba posłania tam „posiłków" dla rozkorkowania natłoku.

Ogólnie jednak biorąc, komisje obwodowe pracowały dobrze, a frekwencja była duża. Brak jeszcze dokładnych danych, lecz na podstawie zebranych przez nas informacji można śmiało określić ją na 85 proc. UPRAWNIONYCH DO GŁOSOWANIA.

Największe natężenie głosujących przypadało na okres od 9-ej do 12-ej rano. Nasilenie było jeszcze duże od 12-ej do 1-ej, potem zmniejszyło się z uwagi na porę obiadową, aby znowu zwiększyć się po godz. 3-ej.

W niektórych obwodach ludność głosowała do 8-ej wieczór i dłużej. Zasadniczo głosowanie winno być zakończone już o 7-ej wieczór, ale odpowiedni przepis ordynacji mówi, że po 7-ej mogą głosować ci, którzy znajdują się na terenie budynku, w którym odbywa się głosowanie. W szeregu obwodów, gdzie istniały trudności terenowe i gdzie komisja nie mogła się sprawnie uporać z natłokiem głosujących, godzina 7-ma zastała bardzo wiele osób, które musiały głosować później.

Pierwsza urna przywieziona została do lokalu Okręgowej Komisji Wyborczej przy Al. Kościuszki 19 o godz. 8.30 wieczór. Potem zaczęły napływać następne, trwało to tak aż do rana.

W ciągu nocy Okręgowa Komisja Wyborcza niestrudzenie obliczała wyniki głosowania z poszczególnych obwodów. — Wyniki są przesyłane do Warszawy na ręce Generalnego Komisarza Wyborczego, który może zarządzić ich częściowe opublikowanie.

Ogólny wynik głosowania w Łodzi będzie zakomunikowany Generalnemu Komisarzowi przypuszczalnie jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia.

Obrazki z wyborów

Świt w dniu wczorajszym oświetlił ulice Łodzi odświętnie udekorowane. Bramy domów, wystawy sklepów, gmachy instytucji przybrane były flagami o barwach narodowych, orłami, portretami dostojników oraz partyjnymi emblematami, hasłami i propagandowymi afiszami. W ciągu nocy na murach kamienic, parkanach i szybach wystawowych nieznane ręce zwolenników bloku demokratycznego malowały „trójki".

Gdy ulice tonęły jeszcze w mroku, widziało się wielu przechodniów, podążających poprzez błota i kałuże wśród mżącego drobnego deszczu ze śniegiem. Byli to członkowie komitetów wyborczych, którzy szli do obwodów oraz członkowie rozmaitych organizacji spieszący na swoje placówki, wyznaczone na dzień wyborów.

* * *

Krótko przed godziną 7-ą rano ulice gwałtownie się ożywiły. Wielu przechodniów podążało w rozmaitych kierunkach, — to Łodzianie udawali się do lokali wyborczych, by wziąć udział w głosowaniu.

Przez miasto przejeżdżają samochody przystrojone „trójkami" i „dwójkami". Młodzież członkowie organizacji politycznych, oraz związków zawodowych, jadąc nimi, skandują hasła propagandowe, śpiewają pieśni patriotyczne i robotnicze, rozrzucają ulotki i kartki do głosowania.

* * *

Udajemy się do jednego z lokali obwodu wyborczego. **Panuje tutaj spokój i porządek.** Widać, że przyszli oni tutaj dokonać tak doniosłego dla całego społeczeństwa i państwa aktu **z pełną świadomością jego znaczenia i rozwagą. Każdy w ręku trzyma przygotowaną już zgóry kartkę. Decyzja, na co będą głosować, jest już dawno powzięta.**

W milczeniu ogonek posuwa się naprzód. Przy stole, za którym siedzą członkowie komisji, głosujący mówią swoje nazwisko. Komisja sprawdza na listach wyborców, czy dany obywatel ma prawo głosu. Kartka z głosem zostaje włożona do ostemplowanej koperty i wyborca wrzuca ją do urny.

* * *

Pewna ilość osób nie mogał głosować, **jakkolwiek nikt im prawa głosu nie odebrał.** Byli to ci obywatele, których nazwiska zostały poprostu **przeoczone przy sporządzaniu list wyborczych.**

Usłyszawszy, że nie figurują w spisie a więc, że nie mogą głosować, **osoby te oburzały się.** Jakto? Czują się Polakami, jak inni i jak inni chcą się przyczynić do paparcia Bloku Demokratycznego, **a tu nie pozwalają im głosować?**

Ci wszyscy są **sami sobie winni.** Spisy wyborcze były wyłożone do publicznego wglądu od 17 do 24 grudnia i **każdy miał dość czasu. aby sprawdzić czy figuruje na liście a jeżeli tego nie zrobił — nie może teraz z tego powodu mieć do nikogo pretensji.**

* * *

W jednym z obwodów widzimy bardzo popularnego na terenie Łodzi działacza politycznego. Stoi w ogonku i cierpliwie czeka, aby oddać swój głos.

— Panie pułkowniku, długo pan stoi w kolejce?

— O, już blisko godzinę, mimo, że kolejka bardzo szybko się posuwa, dzięki wzorowemu porządkowi.

W kolejkach do urn wyborczych wyjątków nie ma. Najwyżsi urzędnicy i dostojnicy państwowi, sławni artyści, literaci, dziennikarze, znani profesorowie Uniwersytetu i Politechniki **pomieszani z robotnikami, rzemieślnikami, kupcami.** Wśród tłumu szarych obywateli stoją sławni ludzie. Wszyscy bez względu na zajmowane stanowiska w jednym szeregu posuwają się do urn, aby spełnić swój obowiązek obywatelski. **Wyjątków i pierwszeństwa nie ma dla nikogo.**

* * *

Przepraszam, są wyjątki. Widzimy parę staruszków, posuwających się o laskach wzdłuż ogonka. Uprzejmy członek komisji wyborczej pośpiesza utorować im drogę, **aby jak najszybciej mogli oddać swój głos.**

Za chwilę znów widzimy, jak inwalida o kulach zostaje również przeprowadzony mimo ogonka. Podeszły wiek i kalectwa nie pozwalają na długie stanie.

Nastrój powagi i skupienia wmieszany jest również **nastrój wzajemnej życzliwości i ogólnej uprzejmości.**

* * *

Dzień wyborów w Łodzi upłynął pod znakiem wzorowego porządku, spokoju i powagi. **Łodzianie dobrze zdali swój egzamin z wyrobienia społecznego, poczucia i świadomości obowiązków obywatelskich.**

Można już pić

Tylko nie przebierajcie miarki!

Wczoraj z powodu wyborów kina i teatry nie były czynne. **Dziś wznowione zostają we wszystkich kinach i teatrach normalne seanse i przedstawienia.**

Wygasa również zarządzenie Prezydenta miasta o zakazie sprzedaży i wyszynku wyrobów alkoholowych. Po trzydniowej abstynencji **można już od dzisiaj pić.**

Uważajcie jednak zwolennicy alkoholu, aby nie przebrać miarki i nie wylądować przed obliczem sędziego starościńskiego, który napewno nie wzruszy się tym, żeście trzy dni nie pili i za opilstwo skarze was na grzywnę.

Błędy w „Expressie"

z powodu nieobecności korektorek

Z powodu niezgłoszenia się korektorek do pracy w numerze dzisiejszym, niestety, jest więcej błędów, niż każdego dnia.

Prosimy czytelników o przebaczenie nam.

Korektorki zostana przykładnie ukarane.

Od dziś - przyjmowanie kuponów

W niedzielę dowiemy się, kto wygrał

Dziś, w poniedziałek, rozpoczyna się oddawanie kuponów Konkursu Karnawałowego „Expressu".

Kupony można oddawać w Administracji „Expressu przy ul. Piotrkowskiej 102a **codziennie od piątku 24 bm. włącznie w godzinach od 9-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej.** Czytelnicy z prowincji nalepione na arkusz papieru kupony mogą nadesłać pocztą, winni jednak pamiętać, aby na kopertach nalepić odpowiednią ilość nzaczków pocztowych, gdyż **nieodpowiednio ofrankowanych listów nie będziemy przyjmować.**

W sobotę 25 bm. w lokalu Administracji „Expressu" odbędzie się losowanie, lista nagrodzonych umieszczona będzie w „Expressie" w niedzielę 26 bm.

Wydawanie premii rozpocznie się **we wtorek 28 bm.** i trwać będzie do 1 lutego, czytelnikom z prowincji wyślemy nagrody pocztą.

A więc za kilka dni będziemy już wiedzieli, **komu tym razem uśmiechnie się los i kto z czytelników „Expressu" zdobędzie radioodbiornik, kupon na ubranie, komplet bielizny, lub inną nagrodę,** których ogółem, jak wiadomo, jest 30-ci.

A po zakończeniu tego konkursu „Express" wzbudzi powszechną sensację nową imprezą, która z okazji jubileuszu naszego pisma przyniesie znacznie więcej wysokowartościowych nagród.

Zasiłki dla rodzin

których członkowie służę w armii amerykańskiej, lub polegli w czasie służby

W Łodzi jak i w innych miastach Polski znajduje się znaczna ilość rodzin, **których członkowie służą, lub służyli w szeregach armii amerykańskiej.**

Nie wszyscy zainteresowani wiedzą jednak o tym, że z tego tytułu **przysługują im pewne, stałe odszkodowania.**

Wydział Opieki Społecznej Zarzadu Miejskiego m. Łodzi podaje do wiadomości, że rodziny żołnierzy amerykańskich mają prawo do zapomóg, przy czym według informacji otrzymanych od Office of Dependency Benefits and Vaterants Administration przez ambasadę RP w New Yorku zapomogi i odszkodowania dla rodzin w Polsce mogą być realizowane w następujących wypadkach:

1. W wypadku gdy żołnierz odbywa służbę w armii St. Zjednoczonych.

Dla uzyskania przez rodzinę zapomogi, musi być złożone podanie do urzędu Office of Dependency Benefits and Vaterants Administration 213 — Washington Street Newark 2 N. J. Podanie musi być złożone przez rodzinę, lub na jej rzecz przez inne osoby, instytucje, względnie samego żołnierza.

Jeżeli chodzi o zapomogi dla żony lub dzieci żołnierza, to **wystarczy tylko podanie oparte dowodem pokrewieństwa.** Jeśli zaś chodzi o rodziców, lub rodzeństwo, to do podania musi być załączone **świadectwo, że osoby te są finansowo zależne od żołnierza i żołnierz musi zaakceptować potrącenie odpowiedniej sumy z jego pensji.**

Najłatwiejszym sposobem przyznawania zapomóg byłoby składanie podań — **przez samych żołnierzy armii amerykańskiej.** W tym celu musiałoby biuro Office of Dependency otrzymać wszelkie potrzebne do tego informacje, dowody pokrewieństwa i t. d. Dane te mogły by być przesłane bezpośrednio do biura, albo za pośrednictwem konsulatu RP w New Yorku.

2. W wypadku, gdy żołnierz poległ lub umarł w czasie służby w armii amerykańskiej.

Odszkodowanie lub emerytura przyznawane są w tych wypadkach **wdowom, dzieciom i rodzicom, zależnym finansowo od zmarłego żołnierza.** Sprawy te załatwiane są przez biuro Veterans Administration Dependents and Beneficiares Claims Service, Washigton 25 D C — dokąd **zapytania mogą być kierowane bezpośrednio przez rodzinę lub przez inne osoby np. instytucje, konsulat, lub ambasadę.**

Jednym z wymagań przy przyznawaniu zapomóg lub odszkodowań jest przedłożenie dowodów np. miejscowych władz że składający podanie **nie jest winny buntu, sabotażu, zdrady lub niesienia pomocy wrogowi Stanów Zjednoczonych lub ich sprzymierzeńców.**

Departament stanu w Waszyngtonie informuje przy tej okazji, że wszystkie placówki Stanów Zjednoczonych w Polsce posiadają dokładne informacje w powyższych sprawach oraz wszelkie potrzebne formularze i na żądanie udzielą wszelkiej pomocy zainteresowanym.

Mogą ci zabrać meble

jeśli do 1 lutego nie złożysz wniosku

Zbliża się dzień 1 lutego. Do dnia tego winni złożyć wnioski o nabycie mebli opuszczonych i t. zw. poniemieckich wszyscy obecni ich posiadacze.

Główny Urząd Likwidacyjny komunikuje, że po tym terminie posiadacze mebli **stracą prawo pierwszeństwa do nabycia tych ruchomości i rzeczy mogą im być odebrane i sprzedane osobom trzecim.**

Do przyjmowania wniosków o nabycie mebli uprawnione są **jedynie Okręgowe Urzędy Likwidacyjne względnie ich delegatury i biura obwodowe.** Okręgowe Urzędy Likwidacyjne wydają nabywcom świadectwa, które są jedynymi prawymi tytułami nabycia własności.

Siedziby OUL-ów mieszczą się w miastach wojewódzkich i właściwość ich miejscowa pokrywa się z terenem województwa, a mianowicie.

Dla Łodzi i woj. łódzkiego — OUL w Łodzi ul. Południowa 7, **dla Poznania i** woj. poznańskiego (bez Ziemi Lubuskiej) OUL w Poznaniu, Pl. Wolności 16, **dla Białegostoku i woj. białostockiego** — OUL w Białymstoku, ul. Artyleryjska 2, **dla Bydgoszczy i woj. pomorsikego** — OUL w Bydgoszczy, ul. 1-go Maja 62, **dla Gdańska i woj. gdańskiego** — OUL w Sopocie, ul. Rokossowskiego 33, **dla Kielc i woj. kieleckiego** — OUL w Kielcach ul. Sienkiewicza 33, **dla Krakowa i woj. krakowskiego** — — OUL w Krakowie, ul. Zielona 2, **dla Lublina i woj. lubelskiego** — OUL w Lublinie, ul. Królewska 15 i t.d.

Tylko sądom polskim

podlegają Polacy nawet w strefach okupacyjnych

W alianckich strefach okupacyjnych na terenie Niemiec znajduje się jeszcze wielu obywateli polskich. Niektórzy z nich przebywają w więzieniach, gdzie znaleźli się na podstawie wyroków sądowych niemieckich, bądź też zostali tam osadzeni przez władze okupacyjne w Niemczech.

Jak się dowiadujemy, utworzona zostanie obecnie **Komisja Międzyministerialna, której zadaniem będzie rozpoznawanie spraw przekazanych jej przez władze alianckie w Niemczech.**

Komisja wydawać będzie decyzje, **czy dany obywatel podlega odpowiedzialności karnej przed władzami polskimi, według obowiązującego w Polsce prawa, a ponadto Komisja decydować będzie w sprawie zastosowania środków zapobiegawczych i zabezpieczających.**

Jeśli Komisja nie znajdzie podstawy do pociągniecia danego obyawtela do odpowiedzialności karnej — zostanie on bezzwłocznie wypuszczony na wolność

Godzina policyjna

w Krynicy i Nowym Sączu zniesiona

Do niedawna Nowy Sącz, Krynica i okolice były miejscem częstych napadów zorganizowanych band rabunkowych.

Na skutek tego wprowadzona została w tych miejscowościach godzina policyna.

Obecnie, jak się dowiadujemy, ponieważ na terenie tych miast od dłuższego już czasu nie zanotowano żadnych wypadków **starosta powiatowy zniósł wydane poprzednio zarządzenie**

O odszkodowania

za prawa patentowe

Wielu polskich obywateli, posiadających patenty własne na wynalazki lub licencej na korzystanie z cudzych praw patentowych, względnie posiadających prawa do określonego wzoru lub znaku towarowego, nie mogło wykonywać swych praw patentowych w czasie okupacji niemieckiej.

W niektórych przypadkach okupant sam korzystał z praw patentowych wymienionych, nie płacąc ich właścicielom żadnych odszkodowań.

W związku z tym Izba Przemysłowo-Handlowa w Katowicach zbiera w drodze specjalnej ankiety materiały w sprawie odszkodowań wojennych za szkody w dziedzinie praw patentowych, powstałe wskutek wypadków lub bezprawnego działania okupanta w odniesieniu do uprawnień w dziedzinie praw patentowych.

Mord dla ...pary butów

Zbrodniarz został aresztowany

Swego czasu zamordowano w Kaliszu szewca Romana Marciniaka.

Władze śledcze wszczęły dochodzenie, jednakże w ciągu kilku miesięcy nie udało się schwytać sprawcy.

Wpadł on w ręce władz dopiero obecnie. **Okazało się, że szewca zamordował jego klient niejaki Horbuś, który jak sam zeznał zgładził Marciniaka dlatego tylko, aby nie zapłacić mu za zrobione u niego buty z cholewami!**

Epilog tego ponurego mordarstwa rozegra się niedługo przed Sądem Doraźnym, cynicznemu zbrodniarzowi grozi kara śmierci. (i)

79)



Mała podchodzi i oto Dalmirski poczuł w swojej ręce ciepło jej małej, miękkiej łapki.

— Dzień dobry panu! — mówi dziewczynka, a jemu serce mięknie do reszty.

— Kiedy Wera miała jej latka, nie była już dla mnie tak miłą — rozgoryczyło go nagłe przypomnienie. I tym serdeczniej rozmawia potem z małą, która z każdą minutą staje się rezolutniejsza.

— Dzięki córce pani przeżyłem dziś naprawdę miłą godzinę — powiada przy pożegnaniu Dalmirski. — Odwiedźcie mnie znowu za dwa, trzy dni.

A potem nastąpiło to najmilsze.

Mała dziewczynka podeszła do niego bardzo blisko.

Powiedziała: „Dziękuję panu za tamte zabawki i za to, że był pan zawsze taki dobry dla mamy", i idąc za odruchem swojego serca, małymi, miękkimi usteczkami pocałowała go w policzek.

Nawet nie wiedziała, jaką rolę odegra ten nieśmiały pocałunek w życiu Roberta Dalmirskiego.

Samotny, pokrzywdzony przez los człowieczek jak gdyby odrodził się nagle.

Tak bardzo spragniony był czyjegoś ciepła i serdeczności: aż tu niespodziewanie, w momencie jego największej depresji, pojawiła się mała dziewczynka i jednym uśmiechem i jednym nieśmiałym pocałunkiem wprowadziła go — niby dobra wróżka — w kraj pogodnej słoneczności.

Odtąd już chory człowiek nie żalił się na osamotnienie.

Na trzeci dzień odwiedziła go znowu Marysia.

Tym razem oprócz uśmiechu przyniosła mu mały bukiecik pierwiosnków.

— Bo to, proszę pana — przypomniała mu Justyna — mamy już wiosnę!

— Tak jest, mamy znowu wiosnę. — Dalmirski spogląda to na kwiaty, to na płowowłosą dziewczynkę.

Odtąd mała przychodziła już codziennie. I tak się to stało, że bardzo się z sobą zaprzyjaźnili: właściciel fabryki platerów Robert Dalmirski i ta, która nigdy nie znala swojego ojca: Marysia, córka pokojówki Justyny.

A tygodnie mijały, i chory czuł się coraz lepiej. I ustawicznie myślał o czymś, leżąc na białym, szpitalnym łóżku.

— Czy bardzo lubi pani wieś? — spytał raz Justynę, gdy ta odwiedziła go znowu razem z Marysią.

— Urodziłam się w Łodzi, w szarym mieście robotniczym — zamyśliła się Justyna, — ale wtedy, kiedy byłam jeszcze mała, tam u nas, na Widzewie, było zupełnie jak na wsi. Stało już parę fabryk, ale wokoło ciągnęły sie chłopskie pola: szumiało zboże i zieleniły się kartofliska. Było tam zupełnie jak na wsi. A że lubię swoje dzieciństwo, więc też nie mogę nie lubić wsi...

Zapomniała o swojej nieśmiałości i zwierzała się dalej:

— Właściwie rodzice moi byli chłopami. Ale, że siedzieli w Widzewie na karłowatym gospodarstwie, zaczeli chodzić do fabryki: i fabryka pochłonęła ich tak, jak i Łódź fabryczna ogarnęła potem wieś Widzew. Matka pracowała przy krosnach. Było ciężko. W owych czasach pracowało się jeszcze po dwanaście godzin dziennie, bez urlopów i ubezpieczeń socjalnych. Ojciec dostał się do ślusarni fabrycznej, a że był sprytny i bystry, został z czasem ślusarzem u Kunitzera, od którego fabrykę kupił potem Oskar Kon. Tak więc moi rodzice powiększyli proletariat miejski. Jednakowoż w naszym małym obejściu pozostało resztę tradycji chłopskich. Matka chowała kury, kaczki i kozę, a ja wraz z bratem... króliki.

— Króliki... I ja lubiłem bardzo w dzieciństwie króliki — uśmiechnął się Dalmirski.

— I ja także okropnie lubię króliki! — wmieszała się do rozmowy Marysia. — Tylko, że nie mam ich gdzie trzymać — dodała po chwili z melancholią.

Dalmirski pogładził ją po jasnej główce.

— Jeśli będziesz grzeczna, znajdziemy na to radę: i będziesz miała tyle królików, ile tylko zapragniesz!

— Pan nie żartuje? — dziewczynka wstrzymała dech.

— Ależ, nie! mówię serio — przytulił ją do siebie Dalmirski i pocałował ją w czoło.

Po ich odejściu przemysłowiec — po raz pierwszy od czasu choroby — zaczął przeglądać jakieś przesane z fabryki akta i papiery.

Czytał je uważnie, krzywił się, a potem zaczął coś sobie wyliczać na arkuszu białego papieru. Potem jeszcze uśmiechnął się, trochę dobrodusznie, a trochę złośliwie.

Parę dni potem zjawił się u niego jego wieloletni pracownik i zastępca, Antoni Dulicz.

— Nareszcie zdecydował się pan udzielić mi audiencji — rzekł na wstępie, witając się z Dalmirskim. — Jak się pan czuje?

— Doskonale!... Doskonale, panie Antoni. Byłem niemądry, że tak późno zdecydowałem się na tę operację. Dziś jestem jak gdyby zupełnie odrodzony, zdrowy, spokojny, a przede wszystkim mogę zacząć jeść, to wszystko, co mi się podoba! Bo te kaszki, kleiki, sucharki i szpinak wychodziły mi już gardłem...

Dulicz trochę nerwowo przekładał jakieś papiery, które wyjął z teczki.

(D. c. n.)

„Monte-Carlo" w Łodzi

I poczciwa loteryjka może wywołać rumieńce podniecenia.—Wywoływane numery wyświetlane są na ekranie.—Gracze, którzy mają „szczęście do pecha"?

Jaskinia gry? Spelunka? Nic podobnego! Ot, zwykła poczciwa Loteryjka, która niespodziewanie urosła w Łodzi do publicznej gry klubowej.

W domu nr. 20 przy ul. Narutowicza — można „szaleć" w dwojaki sposób Albo w „Bałtyku" gapić się na ekran, gdzie kręcą się ludzkie cienie, albo pożerać oczyma drugi ekran, gdzie wyświetlane są liczby. Bo i tam jest prawdziwy, autentyczny ekran.

Dziś nas „tu" pociągnęło. Może los się do nas uśmiechnie? Może wyjdziemy z tego „przybytku ludzkich namiętności" z kupą pieniędzy i z radosnym spojrzeniem na świat?.

* * *

Obszerna, dobrze oświetlona sala. Stoły i krzesła. Ciepło, że aż miło. Na podium poważny, szczupły pan o kamiennej twarzy (usposobienie bezstronności) głosem monotonnym wywołuje liczby. Za nim duży ekran, na którym wyświetlane są przed chwilą wywołane numery. Miłe panieneczki (studentki) rozdają karty inkasują pieniadze i wypłacają wygrane. „Kantów" nie ma. Gra jest czysta. Za 3 numery ustawione poziomo wypłaca się premię pocieszenia, za 4 — jedną czwartą wygranej, za 5 — wielką wygraną.

Gracze mający „szczęście do pecha" wygrywają często wspólnie z jednym lub dwoma gośćmi. Wówczas wygrana zostaje podzielona. Warto popatrzeć na wściekłe miny nieproszonych wspólników, — których zły los im na kark zwalił. „Przypętał się" — warczy przez zaciśnięte zęby jakiś gruby jegomość o wyglądzie restauratora.

Niby poczciwa „familijna" gra, lecz u wielu graczy, (co to z nie jednego karcianego pieca chleb jedli) budzi żyłkę hazardu. Kupuje taki gość nie jedną ale 3, 4 a nawet 5 kart, by powiększyć szanse. Numerów jest 90. Każda karta zawiera ich 10. 5 kart — to 50 numerów. I proszę sobie wyobrazić minę człowieka, który na pięciu kartach nie dorobił się nawet trójki, wówczas, gdy jego sąsiad na jednej karcie zdobył główną premię.!

Wyrażając się delikatnie — żółć go zalewa i cholera go bierze.

„Dość" — woła rozradowana siwa paniusia i podnosi rękę. Na twarzy starszej pani aż się rumieńce ukazują.

„Dość" — woła po raz drugi zachrypłym ze wzruszenia głosem. A po chwili na przekór zdrowemu rozsądkowi, logice i „poczuciu sprawiedliwości" piszczy tryumfująco na całą salę: Dość!!!

Wygrała wielką premię — 1100 zł. I to na jednej karcie.

A oto staruszek w okularach, który wygląda jak Ghandi. I tak go właśnie nazywają. Przychodzi co wieczór. Nie trzeba być wielkim psychologiem, żeby się zorientować, że nic poza grą właściwie go nie bawi. Takiego armatą nie zapędzisz ani do kina ani do teatru. Lubi grać i to w gry losowe, gdzie przypadek decyduje. Często zmienia miejsce. Złośliwi i dowcipni powiadają, że szuka szczęścia pewną częścią ciała.

Gra denerwuje i podnieca. Szczególnie przy finiszu. Gość ma 4-kę i czeka na jeden jedyny numer. Powiedzmy 55.

A wywoływacz jak na złość woła: — 53, 54, 56...

Serce bije, dech zapiera, wzrok skierowany na „speakera" — zabójczy... Nagle z odległego kąta słychać wesołe: Dość! A niech cię diabli!

Przemiła właścicielka bufetu jak może dopinguje gości. Przysiada się, kibicuje i próbuje wyczarować numer.

— Zobaczy pan, że za chwilę będzie „dziesiątka".

Jeśli gość przegrywa, to przynajmniej cieszy się, że jakaś dobra dusza dzieli jego strapienie, kiedy wygrywa, to zdobywa się na szeroki gest, udaje krezusa i... zamawia parówki z chrzanem.

Loteria jest oczywiście zalegalizowana przez władze i pod jej opieką, przy czym jedna trzecia obrotu przeznaczona jest na odbudowę Warszawy.

Ludziom, którzy mają zbyteczne pieniądze i nie wiedzą, co z nimi zrobić — radzimy od czasu do czasu pograć.

W stosunku do „pętaków" możemy zastosować stare, mądre przysłowie:

„Nie graj Wojtek, nie przegrasz portek!".

S. Drzew.

Taryfa dla dorożkarzy

będzie wprowadzona niebawem w Łodzi. — Mistrzowie bata będą musieli nosić ciemne ubrania i maciejówki

Tak się złożyło, że przed kilku dniami musiałem zrobić kurs dorożką (oczywista jako pasażer). Podchodzę do pierwszego napotkanego mistrza bata i pytam o cenę.

— Trzy złote — pada krótka odpowiedź. (Ma to oznaczać 300 złotych).

— Dlaczego tak drogo? — oburzam się.

— A owies to nie kosztuje? — odpowiedział dorożkarz i rezygnując z dalszej rozmowy podciął konia i odjechał.

Następny chciał już „tylko" 200 złotych, trzeci zażądał 250 a gdy już zrezygnowany chciałem odbyć w nocy daleką drogę pieszo, nawinęła się dorożka, która dowiozła mnie do miejsca przeznaczenia za „półtora złotego".

Chaos cen w tej dziedzinie życia jest niebywały. Dorożkarze podają ceny według swego widzimisię, zwalając wszystko na karb owsa, który „przecież trzeba kupić!"

W ten sposób dorożka konna stała się przywilejem ludzi bogatych, a przecież niezawsze jazda nią podyktowana jest wygodą i przyzwyczajeniem do luksusu. Często zdarza się, że zwykły śmiertelnik musi w nocy skorzystać z dorożki i w takich momentach jest całkowicie zdany na zachłanne apetyty mistrzów bata.

Sprawa ta — jak się dowiadujemy — zostanie w Łodzi uregulowana w najbliższym czasie. W mieście naszym, tak samo zresztą jak w Warszawie, opracowana zostanie i zatwierdzona taryfa dla dorożek konnych. Będzie ona opracowana tak szczegółowo i uwidoczniona na specjalnych tabliczkach, że każdy pasażer nie będzie miał wątpliwości, ile winien zapłacić kurs.

Miasto zostanie podzielone na rejony, a za podstawowy kurs liczona będzie odległość do 3 klm., poza tym taryfa uwzględniać będzie kursy na dworce kolejowe i boiska sportowe.

Dorożkarze będą mieli obowiązek utrzymywania dorożek w należytej czystości, będą też musieli nosić zamiast mundurów narazie ciemne ubrania. Zostanie także wprowadzona czapka dorożkarska w formie maciejówki.

Z powodu braku taksówek dorożkarze są narazie uniwersalni, zwłaszcza po zjechaniu tramwajów do remiz. Ale to jeszcze nie dowód, że winni to wykorzystywać, zdzierając z bliźnich skórę. Nikt nie występuje przeciwko dorożkarzom. Niech sobie robią jak najwięcej kursów, niech sobie zarabiają, ale... godziwie! (s)

300 tysięcy izb mieszkalnych

będzie miała stolica w r. 1949 dla 700.000 mieszkańców

Sprawą odbudowy Warszawy interesuje się cała Polska a zwłaszcza ci, których los rozrzucił po inych miastach. Nie można bowiem odmówić warszawiakom sentymentu do swego miasta. Tęsknią do Warszawy, wzruszają się piosenką „o mojej Warszawie", ściany swe zdobią warszawskimi widoczkami i... czekają cierpliwie, aż się ich ukochane miasto odbuduje, aby można było doń powrócić...

Na dzień 1 stycznia 1947 r. Warszawa, licząca 550 tys. mieszkańców posiadała 60.000 izb, wyrementowanych w okresie 2-letnim. Odbudowa stolicy będzie prowadzona nadal sprężyście, przy czym akcja zostanie skoordynowana i scentralizowana dla uniknięcia wielokrotności.

Jakie są perspektywy? W ciągu najbliższych trzech lat projektuje się osiągnięcie liczby 300 tys. izb mieszkalnych w stolicy, co wpłynie na zmniejszenie zagęszczenia i zabezpieczy dach nad głową 700.000 mieszkańców, gdyż tyle ich ma liczyć stolica w r. 1949.

Naczelna Rada Odbudowy postanowiła zastosować jak najbardziej gęste sito przy kwalifikowaniu instytucyj i urzędów, pragnących przenieść się do stolicy.

Ofiary na Fundusz Odbudowy Stolicy płyną z całego kraju. W dniu 1 stycznia na koncie Naczelnej Rady Odbudowy figurowała suma 218 milionów złotych, nie licząc około 100 milionów zł. z sum, które nie zostały jeszcze przekazane. (i)

Poprawa w aprowizacji

dzięki zwiększeniu produkcji przemysłu spożywczego

Na rok 1947 przewidziany jest znaczny wzrost produkcji prawie we wszystkich gałęziach przemysłu spożywczego.

W porównaniu z rokiem ubiegłym — wartość produkcji zwiększyć się ma w przemyśle cukierniczym o 21,5 proc. surogatów kawy o 20,3 proc., olejarskim o 225,8 proc., drożdżowym o 102,7 proc., ziemniaczanym o 50,5 proc., piwowarskim o 27 proc., winiarskim o 87 proc. i konserwowym o 226 proc.

Przewidziany jest eksport w rb. od 2.000 do 4.000 ton cukierków, 690 ton wyrobów przemysłu drożdżowego, 2.000 ton wyrobów ziemniaczanych, 2.000 hl. piwa eksportowego, 115,000 ton słodu, 1.250 hl. syropów i soków owocowych oraz 8.610 ton wyrobów przemysłu konserwowego.

Jeśli chodzi o konserwy, które już przed wojną miały wyrobioną markę na rynkach zagranicznych, eksport obejmie przede wszystkim szynki i bekony.

Krajowa produkcja żywności, zwłaszcza na odcinku tłuszczowym i mięsnym nie pokrywa wprawdzie jeszcze zapotrzebowania kraju, ale wzamian za wywiezione luksusowe artykuły Polska otrzymać może większe ilości innych, tańszych artykułów spożywczych o nie mniejszej wartości odżywczej oraz cenne surowce, i maszyny, których brak w kraju daje się dotkliwie odczuć.

Wydatne zwiększenie dostaw żywności przez przemysł spożywczy w rb. — wpłynie niewątpliwie na poważne złagodzenie istniejących trudności aprowizacyjnych w kraju.

„Amerykany" podrożały

Zwyżka cen papierosów amerykańskich

Papierosy amerykańskie stały się u nas bardzo popularne, może dlatego, że bardzo się dużo o nich pisało i mówiło.

Miały być one początkowo rozdane ludności, później cena miała wynosić 4 zł., następnie 8 zł. Obecnie dało się zauważyć brak tych papierosów na rynku. Zagadkowe zniknięcie papiersów zostało jednak wkrótce wyjaśnione. Okazało się, że Monopol Tytoniowy podniósł cenę papierosów amerykańskich do 12-u zł. za sztukę w sprzedaży detalicznej. Cena ta obowiązuje od 15-go b.m.

Amatorzy „Amerykanów" będą teraz płacić po 240 zł. za paczkę. Papierosy te palone są jednak raczej przez snobów i wykwintnisiów, którzy uważają je za dopełnienie swojej elegancji. Znawcy papierosów twierdzą, że papierosy amerykańskie nie dorównują ostatnim wyrobom Monopolu Tytoniowego. (Y)

Wyłożony do wglądu

preliminarz budżetowy Zarządu Miejskiego

Zarząd Miejski w Łodzi podaje do wiadomości publicznej, że zgodnie z Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia17 czerwca 1924 r. o obowiązku i sposobie pokrywania wydatków przez związki komunalne — (Dz. U. R. P. Nr. 51 z roku 1924, poz. 522) został wyłożony na przeciąg dni 7 (od 20 stycznia 1947 r. włącznie) w lokalu Wydziału Finansowego, ul. Roosevelta 15, parter preliminarz budżetowy Zarządu Miejskiego w Łodzi na r. a. 1947, to jest za czas od 1 stycznia 1947 r. do 31 grudnia 1947 r., celem przeglądania i wnoszena zarzutów i spostrzeżeń przez płatników danin komunalnych.

Transport penicyliny nadszedł do Gdyni

W tych dniach do Gdyni przyszedł transport 3 miliardów jednostek penicyliny. Ilość ta może posłużyć do przeprowadzenia ok. tysiąca kuracji tym cennym lekiem.

Niestety, jak dotychczas wiadomo Łódź z transportu tego nic nie otrzyma. Penicylina będzie rozprowadzana przez instytucje charytatywne, organizacje, związki, jak również każdy posiadający zalecenie lekarza będzie ją mógł otrzymywać bezpłatnie w Warszawie, Krakowie i Poznaniu.

Przysłana penicylina jest darem „Rady Polonii Amerykańskiej". (y)

Śmiech to zdrowie

Będzie lepiej!

W Urzędzie Zatrudnienia.
- Jaki jest pański zawód?
— Jestem artystą.
— A co pan takiego robi?
— Parasolo.
— Przecież to nie jest żadna sztuka!
— Tak?! Niech pan spróbuje zrobić choć jeden!

* * *

Feluś Więciorek urżnął się jak bela. Do domu daleko, Feluś nie ma już sił. Wszedł więc do parku, dopadł pierwszej z brzega ławki i zachrapał.

Dozorca, widząc śpiącego obywatela, szarpie go za ramię.
— Obywatelu, zamykam ogród!
— Czego?... —Feluś patrzy nań nieprzytomnym wzrokiem.
— Zamykam ogród!
— To... dobrze... — godzi się Feluś: — Tylko... pproszę... nie trzaskać furtką!...

* * *

Młody człowiek zwraca się do adwokata.
— Panie mecenasie, proszę mi powiedzieć, na jaką karę skazywani są ci, którzy popełniają bigamię?
— Na karę bardzo ciężką — mają dwie teściowe na raz.

Program radiowy na dziś

11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12,05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12,35 „Polska pieśń ludowa"12,55 „10 minut poezji"; 13,05 Muzyka obiadowa; 14,00 (z Łodzi) Liga Kobiet; 14,10 (z Łodzi) Skrzynka radiotechniczna w opracowaniu inż. B. Klimaszewskiego; 14.15 (z Łodzi) Koncert z płyt; 14,40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 14,45(z Łodzi) Koncert reklamowy; 15,00 „Nie mam kolegi" pogadanka; 15,10 Piosenki w wyk. Chóru Czejanda 15,20 Reportaż; 15,30 Skrzynka techniczna; 15,40 Pieśni w wyk. Olgi Łady — sopran; 16,00 Dziennik; 16,20 Pogadanka sportowa; 16,30 Miniatury wiolonczelowe w wyk. T. Gocłowskiego; 16,55 Audycja dla młodzieży; 17,10 Audycja rozrywkowa; 17,45 „Na Ziemiach Odzyskanych"; 17,55 Z życia kulturalnego; 18,00 Utwory I. Paderewskiego w wyk. J. Szamotulskiej — fortepian; 18,30 „Nauka przy głośniku"; 19,00 (z Łodzi) Z mikrofonem po świetlicach robotniczych; 19,15 (z Łodzi) Rezerwa, 19,25 (z Łodzi) Koncert; 19,50 (z Łodzi) Sprawy bieżące; 19,57 Sygnał czasu; 20,00 Dziennik; 20,25 „Dawna muzyka"; 21,00 Słuchowisko; 21,25 Recital skrzypcowy E. Umińskiej; 21.45 Radiowy Uniwersytet Ludowy 22.00 Kwadrans prozy; 22,15 Program na jutro 22.25 (z Łodzi) Koncert życzeń; 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 23,30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy; 23,33 (z Łodzi) Zakończenie audycji i Hymn.

Bała się staropanieństwa

więc okradała listy wartościowe, chcąc uciułać sobie posag.—Asystentka pocztowa skazana na więzienie

Młoda asystentka pocztowa Jadwiga Przepiórko była zrozpaczona, przeczytawszy gazetę. Dowiedziała się bowiem, że w jednej tylko Warszawie, jej rodzinnym mieście, **przeszło 77.000 kobietom zagraża staropanieństwo!**

Obywatelka Przepiórko pracowała w 3-ej sortowni przesyłek pocztowych, przez ręce jej przewijały się zagraniczne listy wartościowe. Biorąc je do ręki **wyczuwała miękkość amerykańskich dolarów, angielskich funtów, francuskich franków.** I myślała sobie często, że gdyby tak los chciał być dla niej łaskawy, **zesłał by jej jakąś większą sumę i wtedy napewno szybko znalazłaby męża...**

Ale los nie zsyłał asystentce Przepiórko żadnych zmian, **wobec czego ona sama postanowiła przyśpieszyć swoje szczęście.**

Dnia 28 listopada 1946 r. kontroler 2-go Urzędu Pocztowego w Warszawie przeprowadził kontrolę w sortowni, gdzie była zatrudniona Przepiórko Jadwiga.

W zestawieniu asystentki **brakowało 108 wartościowych listów zagranicznych.** Kontroler zameldował o tym zastępcy dyrektora, który wezwał do siebie urzędniczkę i zażądał od niej wyjaśnień.

Brak przesyłek obywatelka Przepiórko tłumaczyła przemęczeniem i wytężoną pracą, trwającą od 8-ej do 8-ej.

Postanowiono asystentkę poddać osobistej rewizji i w tym celu kontroler udał się po jedną z urzędniczek, która miała wykonać to polecenie, kiedy jednak kontroler wyszedł z gabinetu, asystentka **oświadczyła, że musi iść w pewne miejsce za bardzo ważną i niecierpiącą zwłoki potrzebą.**

Zamiast tam jednak, udała się do szatni. Manewr ten zobaczył kontroler, który przypomniawszy sobie refrain popularnej piosenki **„Uciekła mi przepióreczka w proso", wszedł po kilku minutach do szatni, zaraz po opuszczeniu jej przez obywatelkę Przepiórko.**

Znalazł tam podrzucony woreczek z **14 listami zagranicznymi oraz jeden list schowany pod deskę.** Wzięta w krzyżowy ogień pytań asystentka przyznała się do podrzucenia listów. Dokonano wówczas rewizji w jej mieszkaniu na Czerniakowskiej i w walizce znaleziono szereg kompromitujących rzeczy, pochodzących z przesyłek oraz **12 tys. złotych i 10 dolarów amerykańskich.**

Asystenka stawiona przed kierownikiem działu dochodzeń Urzędu Pocztowego wyznała, **że skradła 15-cie listów wartościowych,** potem w komisariacie MO oświadczyła, że systematycznych kradzieży dopuszczała się **już do dłuższego czasu i że sprzedawała zawartość listów wartościowych.** Kradzieże tłumaczyła niskimi poborami, a poza tem wyznała, **że chciała sobie w ten sposób przygotować posag.**

Potem Przepiórko zmieniła w prokuraturze zeznania **i zaprzeczyła temu, co powiedziała w komisariacie,** a **wczoraj stawiona przed Sądem Doraźnym utrzymywała, że skradła tylko jeden list.**

Sąd nie dał jednak wiary jej zeznaniom, oparł się na zeznaniach świadków oraz dowodach rzeczowych i **skazał Przepiórko na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat trzech.**

Asystentka pocztowa jest niepocieszona. **Przepadł posag, przepadły nadzieje na szybkie zamążpójście a co najgorsze — przepadła wolność. A wszystko przez tę nieszczęsną statystykę...** (i)

WALKA Z MARNOTRAWSTWEM

Nowe zarządzenia zabraniają niszczyć tłuszcze, mleko w proszku i opakowania

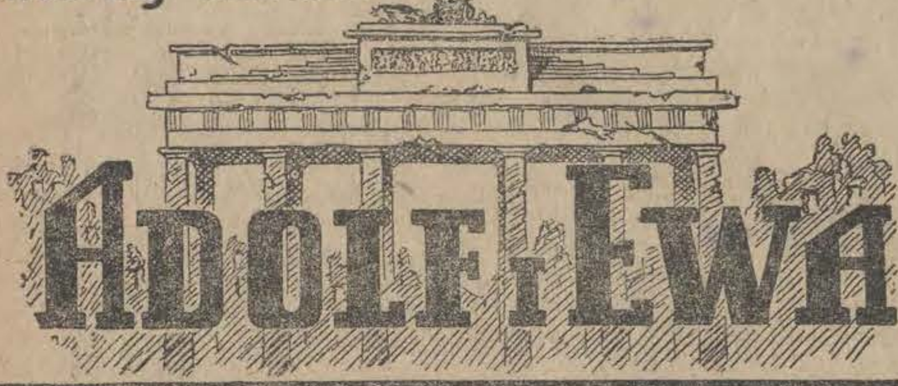
Podczas wojny, gdy odczuwało się wielki brak mydła, wiele osób nauczyło się je produkować domowym sposobem. Obecnie również jest w handlu mydło domowej roboty. Stwierdzić należy, że dokonuje się w ten sposób **ogromnego marnotrawstwa, bowiem nigdzie mydło nie zawiera tyle tłuszczu, jak w Polsce.**

Ostatnie zarządzenie komisarza oszczędnościowego Min. Aprowizacji zakazuje **użytkowanie na cele techniczne tłuszczy jadalnych.** Nie wolno również **niszczyć zepsutego mleka w proszku,** które ze względu na zawartość kazeiny można użyć do przeróbki przemysłowej. Następnie zarządzenia zalecają **racjonalne zużytkowanie rozmaitego rodzaju opakowań,** szczególnie puszek do konserw dotychczas marnowanych. Poza tym stiwerdza się, że **większość soków owocowych jest źle wykorzystywana przez ludność nie orientującą się w ich wysokich wartośicach odżywczych.**

Dalszymi posunięciami jest wszczęcie **akcji przeciwko niedozwolonym przemiałom, przeciwko fałszowaniu mąki w młynach i piekarniach i energiczna walka z molem i wołkiem zbożowym,** w wysokim stopniu niszczącym zapasy żywności.

Do władz kolejowych zwrócono się o przeprowadzenie dezynfekcji magazynów, **przeznaczonych na mąkę i zboże.**

Zarządzenia te nie rozwiążą zagadnień marnotrawstwa i niszczenia środków spożywczych, o ile każdy obywatel nie będzie dbał o to, aby **ani jeden gram tłuszczu, ani jedno ziarno, ani jedna pusta puszka od konserw się nie zmarnowała.** Oszczędzanie artykułów żywnościowych nie może bowiem być pominięte i stać na ostatnim planie w kolejce spraw ważnych i żywotnych, bowiem w skali ogólno-państwowej z ilości takich czy innych powodów zniszczonej, czy zmarnowanej żywności sięgnie do zawrotnych cyfr setek ton, którymi możnaby wyżywić tysiące ludzi. (z.)



49)

Zanim „Front Pracy", który pochłonął siedem milionów bezrobotnych, pracujących bez wytchnienia na rzecz wojny, zmieni się w prawdziwy front wojny, który zmiele w nicość armię nie równie większą, należy dać ludowi barwne spektakle, podnosić na duchu coraz to gorzej odżywiające się masy robotnicze.

Adolf Hitler rzuca bardzo efektowne hasło stworzenia nowych wielkich Niemiec. A, że traktat wersalski uważany jest przez naród niemiecki za najbardziej krzywdzącą hańbę, Hitler ma zadanie bardzo ułatwione.

Dzień, w którym Zagłębie Ruhry wróciło do Rzeszy, staje się dniem triumfu polityki Adolfa Hitlera.

Hitler staje się coraz bardziej zuchwały. Deklamuje oficjalnie, że nie myśli o wojnie, ale w marcu roku tysiąc dziewięćset trzydziestego piątego przywrócił w Niemczech powszechną służbę wojskową. Starzy oficerowie pruscy służący kiedyś Hohenzolernom, zaczynają spoglądać teraz na Hitlera, jak w tęczę.

Salutując mu więc ostro i poddańczo spoglądają w oczy, kiedy w połowie roku 1935 Kanclerz Rzeszy przybywa na wielkie ćwiczenia Wehrmachtu w Müsterlager.

W tym samym czasie „Tag der Wehrmacht" w Norymbergii staje się wielką paradą niemieckiego potencjału wojennego.

Przed trybuną „führera", który stanie w asystencji komendanta lotnictwa gen. pułk. Goeringa, naczelnego wodza Wehrmachtu feldmarszałka von Blomberga, dowódcy armii generała pułk. von Fritcha i dowódcy floty wojennej admirała Raedera przesuną się wśród głuchego dudnienia kół ciężkie zmotoryzowane armaty, najnowocześniejsze czołgi i czołkietki. A podczas gdy w górze zaszumią wspaniałe niemieckie bombowce i aparaty myśliwskie, przemaszerują fryderycjańskim nieledwie krokiem bataliony piechoty i oddziały marynarki.

Nie cały rok później 7 marca 1936 równie miarowym krokiem przejdą bojowe kompanie niemieckie mosty Renu.

Tupot ich żelazem podkutych butów dudnić będzie twardo i buńczucznie: jako demonstracja Hitlera, który zerwał pakt w Locarno i obsadził wojskiem zdemilitaryzowaną Nadrenię.

Zachód spogląda z senną pobłażliwością na igraszki „niegrzecznego Dolka". Wielka Rosja, pod adresem której Hitler rzuca coraz jawniej pogróżki, milczy, a Polska jeszcze 26 stycznia roku 1934 zawarła pakt o nieagresji. I pan minister Bek zaciera ręce w przeświadczeniu, że dokonał wiekopomnego dzieła: że Polsce nie zagraża już najmniejsze niebezpieczeństwo, skoro z okazji podpisania tego patku führer,, propagator idei „Herrenvolku" oświadczył uroczyście:

„Idea narodowego socjalizmu i świadomość rasowa w najmniejszym stopniu nie prowadzą ani do pogardliwego traktowania innych narodów, ani do tego, żeby traktować je jako niższe. Nowa rzesza niemiecka staje przed narodami, ożywiona jednym jedynym pragnieniem życia z nimi w pokoju i w przyjaznych stosunkach".

Minister Bek otrzymał potem wysokie odznaczenie niemieckie, minister Joachim Ribbentrop — polskie, Herman Goering przyjedzie na reprezentacyjne polowanie do Puszczy Białowieskiej, gdzie zastrzeli jednego zająca, a żeżre parę combrów jelenich, kilka baranów i kilkanaście kuropatw... Adolf Hitler zaś śmiać się będzie w kułak, że gierka się udała. Równocześnie zaś opracowuje troskliwie plan, w którym cynicznie jest powiedziane, że Niemcy potrzebując „Lebensraumu" czyli przestrzeni życiowej, nie mogą przebierać w środkach, że Niemcom potrzebna jest Europa i kolonie.

„Dopóki nie będziemy panowali nad Europą, będziemy tylko wegetować" — stwierdza Hitler.

A panowanie to ma być trwałe, bezkompromisowe.

W nowej Europie, rządzonej przez „Herrenvolk" nie ma miejsca dla Słowian. To „plemię niewolników" należy osłabić przez wyrżnięcie dwudziestu milionów ludzi, resztę zaś albo przegnać, za Ural, albo zamienić w parobków.

Fantazja Hitlera jest niewyczerpana Już rozbił Rosję, już policzył się z Anglią i już w imaginacji jego trzepoczą się sztandary ze swastyką ponad stolicami państw środkowo i południowo amerykańskich. Jeszcze potem szlakiem Aleksandra Wielkiego podąża do Indii... Zajmuje Afrykę i oto jest już panem całego świata!

Zboczeńcy i awanturnicy, tworzący przyboczną świtę przyszłego imperatora ziemskiego globu, fantazjują również na swój sposób: i każdy z nich widzi się już udzielnym monarchą jakiejś prowincji czy federacji, jaką wytnie dla niego pokrwawionym bagnetem wielki Adolf.

Bardziej indywidualni z nich dali już głowę w pamiętną niemiecką noc Św. Bartłomieja. Ci zaś, którzy zostali, płaszczą się i schlebiają protektorowi, który z nicości wyprowadził ich na wręcz zawrotne wyżyny.

(D. c. n.)

SPORT

Szkolić narybek

I zwalczać pijaństwo

Termin walnego zgromadzenia PZPN, które jak wiadomo obradować będzie w Łodzi, zbliża się i w związku z tym zarząd PZPN opracowuje wnioski, których cały szereg przedłoży walnemu zebraniu do zatwierdzenia.

Do najciekawszych i najistotniejszych wniosków ostatnio opracowanych zaliczyć trzeba wniosek wyrażający troskę o **szkolenie narybku piłkarskiego** i stworzenia na ten cel specjalnego funduszu, oraz **walke**, jaką PZPN postanowił wydać **pijaństwu** szerzącemu się groźnie nie tylko wśród samych zawodników, lecz często również i wśród działaczy sportowych.

Fundusz na szkolenie młodego pokolenia piłkarzy ma być stworzony z opłat 10-cio procentowych od dochodów brutto z zawodów ligowych, a w sezonie tegorocznym od zawodów eliminacyjnych do klasy państwowej. Ponieważ zawody te mają największą frekwencję, wpływy z tego tytułu będą bardzo poważne i PZPN będzie miał rece rozwiązane.

Drugi wniosek, **dotyczący walki z opilstwem wśród sportowców** przewiduje dość wysokie kary dla tych zawodników i działaczy sportowych, którzy **w stanie nietrzeźwym znajdą się na boisku**. Za takie przewinnienie przewidziana jest kara dyskwalifikacji od 3 do 12 miesięcy.

Niewątpliwie, będzie to poważnym hamulcem i nie jeden sportowiec gustujący w „czystej wyborowej" wyrzeknie się jej, byle tylko nie narazić się na taki długi przymusowy „odpoczynek".

Zadecyduje 3-ci mecz

Dwukrotny remis Arsenal-Chelsea

W Anglii rozpoczęły się już rozgrywki piłkarskie o puchar królewski, które najwięcej pasjonują zwolenników piłki nożnej. Rozegrano już trzy rundy, a między innymi mecz Arsenal — Chelsea.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym, a ponieważ zwycięzca musi być wyłoniony, zaszła konieczność powtórzenia zawodów. Drugie spotkanie tych drużyn nie wyjaśniło sytuacji. Mecz znów dał nierozstrzygnietą 1:1. Nawet zarządzona dogrywka 2x15 minut, też nie dała rezultatu,

Wypadki takie w rozgrywkach pucharowych są wielką rzadkością, nic więc dziwnego, że na meczu było ponad 50.000 widzów. Arsenal — Chelsea muszą spotkać się po raz trzeci, tym razem już na neutralnym terenie. Zwycięska drużyna zakwalifikuje się do czwartej rundy, by zmierzyć się z zeszłorocznym zdobywcą pucharu królewskiego — Derby County.

Ulg kolejowych

domagają się kolarze

W dniach 26 i 27 bm. odbędzie się doroczne walne zebranie Polskiego Zw. Kolarskiego w Warszawie. W związku z tym na posiedzeniu Zarządu ŁOZK ustalono, że okręg łódzki reprezentować będą prezes Wierucki i sekretarz Jóźwiak.

Na walnym zebraniu PZ. Kolarskiego delegaci Łodzi wystąpią z wnioskiem, domagającym się przyznania specjalnych zniżek kolejowych czynnym kolarzom tak jak to miało miejsce przed wojna. Do zgłoszenia takiego wniosku skłoniły władze łódzkie wysokie koszty przejazdu ponoszone przez kluby przy wysyłaniu zawodników na imprezy kolarskie do miejscowości niejednokrotnie bardzo odległych, jak na przykład Szczecin, dysponujący najlepszym torem kolarskim w Polsce.

WIĘCEJ UMIARU...

Niezdrowy zapał odkrywania i reklamowania nowych talentów ringu wyrządza wielką szkodę pięściarstwu polskiemu

Ostatnie występy odmłodzonej reprezentacji bokserskiej Polski, nasuwają b. wielu zwolennikom sportu bokserskiego wątpliwości, czy wszyscy ci po raz pierwszy, lub drugi wkładający koszulkę z białym orłem, debiutanci, są najlepszymi w kraju? **Czy ta zaszczytna nominacja jest faktycznym wykładnikiem ich uzdolnień i talentu?**

Niewątpliwie, podobne wątpliwości ma kapitan sportowy PZB przed każdo-razowym ustaleniem reprezentacyjnej ósemki.

Przed wojną, gdy Polska posiadała około 12-tu bokserów „ekstra-klasy" europejskiej i tyluż (mniejwięcej) młodych, utalentowanych, stojących przynajmniej na średnim poziomie europejskim, juniorów, kwestia ustalenia jednej, czy też dwóch reprezentacji nie nasuwała większych trudności. Poprostu ci z „ekstra-klasy" reprezentowali za granicą Polskę, roznosząc wszędzie przeciwników.

„Talenty" występowały w barwach narodowych rzadziej, czasem w pierwszej, częściej w drugiej drużynie i rozwijały się cicho, bez zbytecznej reklamy, zdeklasowani i przytłoczeni wielkością mistrzów Europy. Miernikiem wartości tych juniorków była klasa Czortków lub Kolczyńskich.

Teraz, gdy ze starych mistrzów pozostał tylko faktycznie Kolczyński i podstarzały Szymura, zaszła konieczność, bardzo korzystna zresztą z innych względów sięgnięcia po zawodników młodych, zawodników narybku powojennego. **Rozpoczęła się walka o miejsca opróżnione przez starych „repów".**

Niestety, zbyt często walka ta przenosił się z ringów bokserskich na zielone stoliki, lub na szpalty konkurencyjnych pism.

W każdym okręgu wyrastały talenty rzekomo „na miarę Polusa czy Pisarskiego", każdy okręg miał swóich pupilów, których też protegował i popierał za wszelką cenę.

Najwięcej odkryć ma „na sumieniu" okręg śląski. Po odkryciu rzeczywiście dobrych Grzywocza i Sztolca, znaleziono jeszcze około 10 bokserów, o których mówiło się: „nieprzeciętnie zdolny zawodnik jeden z największych talentów bokserskich, jakie w ogóle Śląsk, czy nawet Polska wydała". To zdanie wypowiadano swego czasu o **Kitzingerze, Kulil, Kuszu, Bielskim, Fiszerze** i wielu, wielu innych.

Większość z tych pięściarzy po para udanych występach znikła z ringów i ślad o nich zaginął: wpadli jak drogocenne kamienie w wodę. **Inni dostawali od miernych przeciwników wielkie cięgi i na tym się kończyła fama o ich talencie.**

Takie reklamowanie na chybił trafił, po amerykańsku pierwszego z brzegu zdolniejszego pięściarza, takie uganianie się za tanią sensacją, jest w rzeczy samej bardzo szkodliwe, bo poza wprowadzeniem w błąd szerszej opinii sportowej — stwarza się także ogólny chaos, w którym gubi się czasem, jak się wydaje, sam PZB.

I tak kapitan sportowy PZB, nie mając zresztą możności sprawdzenia formy, czy też w ogóle wartości reklamowanych zawodników, odseparowuje się od nich, — przeprowadzając niezmiennie własne koncepcje, których filarami są m. in. Koziołek, Polus, Vogt czy Klimecki.

Gdy wreszcie dochodzi do bezpośredniego spotkania na ringu i „młody talent" zwycięży bezapelacyjnie protegowanego rutyniarza, okrzyczany zostaje bokserem ekstraklasy na wielką skalę. Później, po jakiejś przypadkowej, czy też nie przypadkowej porażce (przeważnie zresztą z braku rutyny) staje się jasne dla wszystkich, że nie jest on tak dobry jak się zdawało i mniej lub więcej zniechęcony wędruje on na któreś z dalszych miejsc w „tabeli dziesięciu". Tak to było między innymi ze Sztolcem czy Kuhnem z Cracovii, a teraz to samo mniej więcej dzieje się z Gromalą czy nawet Antkiewiczem.

Musimy raz wreszcie powiedzieć sobie szczerze: daleko nam jeszcze do poziomu przedwojennych mistrzów Europy.

To, że Antkiewicz np. pokonał w 1946 r. Czortka, nie znaczy wcale, że reprezentuje poziom mistrza Europy, nie znaczy nawet, że w chwili obecnej jest lepszy od Czortka.

Ciągle jeszcze żyjemy sławą lat przedwojennych. Nie możemy teraz wymagać od naszych młodych powojennych reprezentantów niemożliwości, ale też nie możemy ich reklamować jako „największy cud sportu powojennego". Musimy się przyzwyczaić do tego, że będą narazie przegrywali, a **większość z nich** (mówiąc skromnie) **nigdy nie będzie posiadała pozycji Kowalskiego czy Chmielewskiego.**

I dlatego też jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami nieumiarkowanej reklamy, będącej faktycznie antypropagandą sportu.

Więcej umiaru...

Nowy trick Niemców

Organizują Komitet Olimpijski, licząc na to, że zaproszą ich do Londynu

O staraniach podejmowanych przez wyłączonych z światowej rodziny sportowej Niemców, dążących za wszelką cenę do tego, by dopuszczono ich do igrzysk olimpijskich, już donosiliśmy. Nadmienialiśmy, że próby te spaliły na panewce i że Komitet Olimpijski wyraźnie oświadczył, na igrzyska olimpijskie w Londynie, ani Niemców ani też Japonii nie zaprosił.

Zdawałoby się, że kwestia jest przesądzoną ostatecznie, że Niemcy muszą ponieść karę za popełnione zbrodnie. Tymczasem okazuje się, że ci wyrafinowani mordercy milionów ludzi w Europie jeszcze nie zrezygnowali, jeszcze coś knują, jeszcze liczą na poparcie swych protektorów i postanowili stworzyć narodowy komitet olimpijski.

Naiwne rachuby Niemców oparte są na tym, że jeśli dotychczas nie otrzymali zaproszenia, to, widocznie dlatego, że komitetu olimpijskiego, jako takiego po wojnie w Niemczech nie było, lecz gdy powstanie — zaproszenie wpłynie.

Znając apolityczne nastawienie Anglików w sporcie możnaby przypuszczać, że niemiecki trick uda się. Ale Anglia pamięta, że wszystkie narody europejskie, które na własnej skórze tak boleśnie odczuły dobrodziejstwa niemieckiej „kultury" w okresie straszliwej okupacji, nie staną w jednym szeregu z Niemcami, — swymi mordercami.

I dzisiaj Anglia ma do wyboru: albo Niemcy na stadionie olimpijskim w Wembley, albo przedstawicieli narodów okupowanych, a w pierwszym rzędzie — państw słowiańskich.

Tej okoliczności Niemcy nie biorą w swych zamysłach pod uwagę. A jest to przecież rzecz zasadnicza.

Pech prześladuje szermierzy

Kto ma zorganizować mecz Polska—Węgry?

Szermierze nasi nie mają szczęścia do spotkań międzypaństwowych — stwierdza „Sport" katowicki, pisząc:

— Pierwsze przewidziane w tym roku spotkanie międzypaństwowe Polska — Czechosłowacja nie doszło do skutku z powodu odwołania przyjazdu przez Związek Szermierzy Czechosłowacji. Drugim z kolei meczem ma być mecz z Węgrami.

Zaszły jednak nieprzewidziane okoliczności, przez które mecz może nie dojść do skutku. Otóż gmina Zakopanego zawiadomiła Związek Szermierczy, że **nie podejmie się zorganizowania meczu Polska — Węgry w szermierce, o ile nie zostanie wznowiony... pociąg Warszawa — Zakopane** (odwołany kilka dni temu).?

Gmina Zakopane skierowała podobne ultimatum (w związku z mistrzostwami narciarskimi) **do Polskiego Związku Narciarskiego**, na co Związek Narciarski odpowiednio pisemnie zareplikował.

Polski Związek Szermierczy znalazł się w trudnej sytuacji. Grupa Węgrów składać się będzie z 21 osób, a zatem przyjęcie tak licznego zespołu byłoby bardzo kosztowne. Nie ma nikogo w ostatnim momencie, kto by chciał się podjąć zorganizowania powyższych zawodów, biorąc na siebie ryzyko finansowe, gdyż frekwencja na zawodach szermierczych w Polsce jest naogół bardzo niska.

Poza tym nie ma w Polsce głównego organizatora zawodów Polska — Węgry, kapitana sportowego PZS. p. Nawrockiego, który z drużyną wojskową wyjechał do Paryża.

Przy tej okazji ponownie można stwierdzić, iż niekorzystnym jest, gdy kapitan sportowy jest jednocześnie czynnym zawodnikiem Tymczasem wysłano w świat alarmujace depesze.

O mistrzostwo kl. „A"

w koszykówce męskiej i żeńskiej

Wobec braku terminów, Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPR-u postanowił dalsze mecze o mistrzostwo kl. A w koszykówce żeńskiej i męskiej **przeprowadzić jak najprędzej, nawet w dni powszednie.**

Kalendarzyk rozgrywek na najbliższe dni przedstawia się następująco: **wtorek dnia 21. 1.** koszykówka żeńską, godzina 18.30: Zjednoczone — HKS, godz. 19.30 ŁKS — DKS, koszykówka męska, godz. 20.30: YMCA — Zjednoczone. **Środa dnia 22. 1.** koszykówka żeńska. godz. 18.30: — TUR — Zjednoczone. godz. 19.30.: ŁKS — HKS, koszykówka męska. godz. 20.30.:— AZS — ŁKS. **Czwartek, dnia 23. 1.** koszykówka żeńska. godz. 18.30: HKS — DKS, godz. 19.30: Zjednoczone — ŁKS. koszykówka męska: 20.30: TUR — ZZK.

Dokąd dziś pójdziemy

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27

Dziś pierwsze po przyjeździe z gościnnych występów przedstawienie opery narodowej Wojciecha Bogusławskiego i Jana Stefaniego „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" w inscenizacji Leona Schillera.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Dziś próba generalna. We środę dn. 22 stycznia premiera sztuki Tadeusza Gaycego „Homer i Orchideja".

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. Listopada 21

Dziś o godz. 19 min. 15 „Pan Damazy" z mistrzowską kreacją Aleksandra Zelwerowicza w roli tytułowej.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1

Dziś Teatr nieczynny z powodu próby generalnej.

Jutro we wtorek dnia 21 bm. premiera komedii Hennequina i Vebera „Pani Prezesowa" w opracowaniu i z piosenkami Jerzego Jurandota, z muzyką Franc... Leszczyńskiej i Mieczysława Porwita, w reżyserii Stanisławy Perzanowskiej, z udziałem całego zespołu „Syreny". Początek przedstawienia o godz. 19,30. Kasa czynna cały dzień.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 wspaniale wystawiona karnawałowa operetka F. Lehara **„Hrabia Luxemburg"**. Udział bierze cały zespół artystyczny. Bilety do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, i od godz. 17 w kasie teatru. Początek punktualnie o godz. 19.

GONG POŁUDNIOWA 11

Z powodu prób, teatr nieczynny. Premiera 22-go. 1542

Spółdzielnia Zarobkowa Inwalidów Wojennych w Łodzi
Piotrkowska Nr. 108
Tel. 213-24
posiada:
Snowalnię, Skręcalnię i Mechaniczną Tkalnię.
Przyjmuje wszelkie prace zarobkowe, oraz skupuje wełnę w stanie surowym.

Kauczuk „Ker"—krakowski to gwarancja dla cyklisty

KINA

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Zakazane piosenki"
WISŁA (Daszyńskiego 1). — „Romans Pajaca".
ADRIA (Stalina — Główna) „Romans Pajaca".
TATRY (Sienkiewicza 40) — „Ich stu a ona jedna".
GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Twardzi ludzie".
TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Podrzutek"
BAŁTYK (Narutowicza 20) — „Zakazane piosenki"
HEL (Legionów 2-4) „Twardzi ludzie".
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Panna bez posagu".
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Zakazane piosenki".
ROBOTNIK (Kilińskiego 172) — „Ich stu a ona jedna".
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) — „Podrzutek".
ROMA (Rzgowska 34) — „Gunga Din"
REKORD (Rzgowska 2) — „Elwira Madigan".
BAJKA (Franciszkońska 31) — „Nowe pokolenie".
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Zakazane piosenki".
ZACHĘTA (Zgierska 98) - „Zamieć śnieżna".
ŚWIT (Bałucki Rynek 5) — „Samotny Żagiel".
KINO OŚWIATOWE (Rzgowska 94) — „Dzieci kpt. Granta".

Łodzianie, Uwaga!
Tradycyjny Łódzki
„BACHUS"
Współpraca Gastronomiczna
Łódź, Narutowicza 1, tel. 147-02
otwiera 21 stycznia br., o godz. 14-ej, po gruntownym remoncie swoje podwoje.
Smaczna i obfita kuchnia. Doskonała obsługa
Zarząd

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

DR. HENRYK PROCHACKI, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, Legionów 17, przyjmuje 3—6. 362

Dr. Ł. RÓŻYCKI specjalista chorób kobiecych i akuszerii ul. Legionów 9 tel. 166-29, przyjmuje 1—6. 100

Dr MIKOŁAJ BORNSTEIN akuszeria, ginekologia. Traugutta 9. 156.

Dr LIBO ALEKSANDER choroby uszu, gardła i nosa. Daszyńskiego 6 Od 8—10 i 4—6 po poł. Telefon 101-59. 361

Dr. med. HERDER STANISŁAW — choroby skóry i weneryczne przyjmuje od 3—6, ul. Gdańska 46 m. 7. Tel. 212-62. 622

Dr ZIOMKOWSKI 6 Sierpnia 2. weneryczne, skórne, 9—12, 5—7. 356

Dr. KOWALCZYK JERZY. Choroby skórne i weneryczne, przyjmuje Żeromskiego 41—1. 3—6. Tel. 150-53. 90

Dr. ŁOZA EMIL, specjalista chorób skórnych, wenerycznych, przyjmuje od 3—6, tel. 179-56. Sienkiewicza 34. 91

Dr REICHER Specjalista chorób wenerycznych Południowa 26, przyjmuje 2—5. 92

Dr. med. MIRSKI IGNACY akuszeria, choroby kobiece. Żeromskiego 37 tel 257-23. 1469

Dr. LENCZEWSKI — choroby kobiece i akuszeria, Sienkiewicza 51, godz. 3-7 tel. 181-47 589

Dr. TADEUSZ CHĘCIŃSKI, asystent szpitala skórno-wenerycznego św. Marii Magdaleny, przyjmuje 4—6, Piotrkowska 157, tel. 203-11. 140

DR ZOFIA SKONIECZKA, lekarz szpitala Kochanówka. Spec. chorób nerwowych przyjmuje 4—6. Piotrkowska 16, tel. 276-43. **Leczenie elektrowstrząsowe.** 341

Dr JAN FALKOWSKI, chirurg-urolog, specjalista chorób nerek, pęcherza, dróg moczowych. Piotrkowska 23—4, (3—4) tel. szpitalny 250-70, gabinetu 191-89. 150

Dr med. GLAZER, choroby skórne i weneryczne. Ordynuje 5—8 pp. Andrzeja Nr. 28, tel. 179-10. 143

LEKARZ DENTYSTA. Tadeusz Mintz. Leczenie chorób zębów, jamy ustnej, zęby sztuczne. Południowa Nr. 46. Przyjmuje. Telefon 268-91. 151

DR. ŚWIĘCIŁO ADAM, choroby kobiece i akuszeria. Zawadzka 38, godz. 4—6 360

Dr med B. TOŁCZYŃSKI specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje codziennie od 1—3 i od 4—6. 85

AKUSZERKA ŁAGOWSKA IRENA abiturentka Warszawskiej Kliniki prof. Gromadzkiego przyjmuje Zachodnia 52. Telefon 151-76. 251

AKUSZERKA Wojtasiewicz, abiturientka Warszawskiej Kliniki profesora Gromadzkiego przyjmuje — Pomorska 43. 102

Kupno — sprzedaż

PAPIER PAKOWY, brunatny, materiały biurowe poleca Okręgowa Spółdzielnia Nauczycielska, ul. Piotrkowska 149, telefony: sprzedaż 169-50, Zarząd 175-78. Sklepy: ul. Zgierska 107, Plac Niepodległości (Hale Targowe). Zamiejscowe pocztą, Hurt — Detal. 1681

VICTORIA klej kauczukowy do dętek po cenach fabrycznych sprzedaje „Reklama" Piotrkowska 46. 1488

DOM, willę, plac, gospodarstwo rolne, ogrodnictwo, objekt handlowy, przemysłowy kupimy — sprzedamy. Pośrednictwo, Łódź, plac Wolności 6—4, godziny 11—1, 4—6. 132

KUPUJEMY srebro (złom, monety) płacimy najwyższe ceny. Laboratorium chemiczne, pl. Wolności 2 m 2 (w podwórzu na lewo). 1299

KAPELUSZE męskie, czapki, pilotki najtaniej w pracowni „NOWOŚĆ" Główna 20. 1030

OLEJKI perfumeryjne, mentol, olejek miętowy, glicerynę, surowce kosmetyczne. Zakupi każdą ilość „ENOLA" Łódź, Napiórkowskiego 24 tel. 177-00. 1106

NARCIARZE! Smary — kijki — kostiumy — narty dostarcza: F-a Jan Pujdak i S-ka. Piotrkowska 83 tel. 126-62. 960

ZEGARKI, KINOKAMERY, fotoaparaty znaczki filatelistyczne, najtaniej poleca „Okazja", Kilińskiego 47. 1504

„NOWOŚĆ" szyję czapki z własnego i powierzonego materiału, odnawia i fasonuje kapelusze męskie szybko, tanio, elegancko. Główna 20. 859

POŃCZOCHY gazowe, jedwabne. Najtańsze źródło, największy wybór. „Wiślańska" Piotrkowska 38. 1496

FOTOAPARAT, BRYLANT, lornetkę, projektor, znaczki filatelistyczne, złoto, srebro kupuje płacąc najlepiej „Okazja" Kilińskiego 47. 1505

PIES ŁAŃCUCHOWY owczarek do sprzedania wiadomość, Ruda Pabianicka, Uroczysko 1. (Zielona) 1494

SREBRO złoto — złom kamienie szlachetne. Kupuję płacę najwyższe ceny. Zakład Zegarmistrzowski „Omega". Piotrkowska 4. 536

MEBLE sypialnie, stołowe, tapczany, sztuki pojedyńcze, gotowe i na zamówienie oraz na składzie meble biurowe. Poleca Izdebski Piotrkowska 31 m. 2 front I piętro. 534

GROMNICE po cenach przystępnych poleca Brzezińska 3 sklep. 1611

SPRZEDAM 3 konie pełnej krwi ang. 3, 4, 5 lat. Wiadomość Zagajnikowa 33. 1697

FILATELIŚCI! Znaczki pocztowe duży wybór. Kupno — sprzedaż. Piotrkowska 111 w podwórzu. 1609

2 MASZYNY czapnicze, mereżkarkę sprzedam Brzezińska 3 sklep. 1699

MEDALIKI, łańcuszki wszelkie wyroby złote i srebrne najtaniej poleca „OKAZJA". Kilińskiego 4 1503

WÓZEK ręczny kupię. Siudecki, Piotrkowska 44 sklep. 1701

SPRZEDAM bufet sklepowy w dobrym stanie. Rzgowska 71, Zakład Krawiecki. 1702

KUPIĘ blachy stalowe od 1 do 3 mm, różne bednarki i stal zagraniczną o grubości 0,5 szerokości do 100 mm. Krucza 9 ślusarnia. 1703

PIŁĘ taśmową (bandzega) sprzedam, Łęczycka 20. 1689

Różne

CEROWANIE artystyczne wszelkiej garderoby Elektryczne podnoszenie oczek. Szoltnowa Piotrkowska 30. 39

UWAGA: Zdjęcia legitymacjne najszybsze i najtaniej w Automacie. Fotografia na uroczystość zamówisz tylko Narutowicza 8. 1418

ŚNIEGOWCE, kalosze, zamki do botów, oraz wszelkiego rodzaju wyrobów gumowych reperuje szybko, i dobrze. Wulkanizacja dętek, adres. Jaracza 2 (na placu przy stacji benzynowej). 953

ZDJĘCIA legitymacyjne, amatorskie wykonuję w tym samym dniu, Legionów 1. 41

16.I.47 zginął pies wilczur ciemno-szary w kagańcu, przy rogu ul. Gdańskiej i 1-go Maja, proszę o zwrot za wysokim wynagrodzeniem — Al. 1-go Maja 8 — 19 Z. Różański. 1708

POSZUKUJE się pieska małego buldoczka do suczki rasy francuskiej, najchętniej czarnego. Łaskawe zgłoszenia. Łódź, Pomorska 116 Langer. 1709

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk z kagańcem, Zawadzka 34 — 12. 1711

ZAGINĄŁ czarny kudłaty piesek, z białą pręgą na brzuchu. Wabi się „Kajtuś". Znalazca proszony jest uprzejmie o zawiadomienie lub zwrot na ulicę Antoniewską 20 na Widzew za wynagrodzeniem. 1539

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNY czeladnik krawiecki Rzgowska 71. 1720

UWAGA TKALNIE! Specjalista na maszyny żakardowe remontuje, naprawia, galaruje, wykonuje wszelkie roboty. Kilińskiego 162 — 8. 1721

POTRZEBNA wykwalifikowana ekspedientka do sprzedaży wędlin i mięsa. Zgłaszać się pod adres F-ma Karbowy Feliks Ska. Legionów 12 tel. 264-62. 1722

ŁÓDZKA FABRYKA KAPELUSZY poszukuje nawijarek (wiklerki). Zgłaszać się w godz. 8—16 do Wydziału Personalnego Targowa 2. 1507

KOBIETĘ lub dziewczynę do pracy domowej poszukuję zaraz. Piotrkowska 86 m 3. Czajkowski 1723

Poszukiwanie pracy

URZĘDNICZKA ze znajomością buchalterii i kasy poszukuje posady od 15 — 22, może być także do dzieci. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Expressu dla „Lwowianki". 1631

Lokale

STUDENTKA wypłacalna poszukuje pokoju przy rodzinie. Odpowiedzi kierować pod „Studentka". 1677

NIEDUŻY sklep na każdą branżę przy Piotrkowskiej w dobrym punkcie, oczekuje propozycji. Wiadomość Nowrot 13 m 8. 1678

MŁODY lekarz z żoną poszukuje pokoju u kulturalnej rodziny bez kuchni z używalnością łazienki. Zgłoszenia pod „EW". 1679

POSZUKUJĘ pokoju niekrępującego. Cena obojętna. Wiadomość tel. 260-87 do godz. 10 rano 1554

Nauka

ROSYJSKIEGO, niemieckiego udzielam przystępnie wiadomość Cegielniana 14 m 43. 1235

KURSY Centralnego Związku Stenografów i Maszynistek Rzeczypospolitej Polskiej przyjmują zapisy na stenografię, księgowość, maszynopisanie. 1727

Zagubione dokumenty

ZAGUBIONO palcówkę i leg. z Urzędu Zatrudnienia na nazw. Chycka Daniela, Srebrzyńska 97. 1712

ZAGUBIONO leg. tramwajową, kartki odzieżowe, żywnościowe, leg. ZZ i do kina, dowód osobisty na nazw. Chęcińska Józefa, W Polskiego 3. 1713

ZAGUBIONO leg. tramwajową na nazw. Sochacka Kazimiera Łączna 15. 1714

W DNIU 17.I.47 skradziono czarny portfel z pieniędzmi i dowodami osobistymi na nazwisko Ilka Stanisława, zamieszkała ul. Ks. Tymienieckiego 20. 1715

DNIA 16.I. skradziono leg. tramwajową i fabryczną 2 kartki odzieżowe na nazw. Mielczarek Genowefa, Podgórna 72. 1716

ZAGUBIONO leg. szkolną na nazw. Łysio Irena. Słowiańska 10 1717

ZAGUBIONO dowód osobisty, karty odzieżową, żywnościowe i dziecinne, metryczka dziecinna, karta do kropli mleka na nazw. Jakubczak Stanisław, Stanisława. Kolonia Wola — Zaradzyńska 39. 1718

ZAGUBIONO leg. tramwajową na nazw. Poli Wiktoria, Karola Miłka 7. 1645

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Rembielińskiego (Andrzeja 28), Szymańskiego (Rokicińska 8), Zundelewicza (Piotrkowska 25) Szlindenbucha (Srebrzyńska 67), Kasperkiewicza (Zgierska 54), Lipieca (Piotrkowska 193), Pastorowej (Łagiewnicka 120)

REDAKTOR NACZELNY: K. BOGUSŁAWSKI
D O11297

Adres Redakcji i Administracji: Łódź. ul. Piotrkowska 102 a Telefony 129-13, 137-47
Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 15—18, telefon 112-60

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „EXPRESS ILUSTROWANY"

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: ul. Piotrkowska 102 a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petitowy poza tekstem — 5 złotych, Inne ogłoszenia za milimetr-szpaltę poza tekstem złotych 20
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 % drożej

Odbito w drukarni Z. I. W., Łódź, Żwirki 17